

ROK XLVI
Nr 4 (13861)
Wydanie 1,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 5 I 1990
Cena 300 zł

Przed reformą samorządu terytorialnego Senatorowie o budżecie MSW • Krytyczna ocena polityki społeczno-gospodarczej rządu • Ordynacja wyborcza

WARSZAWA (PAP). O budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1990 dyskutowali 4 bm. członkowie senackiej komisji praw człowieka i praworządności.

Przedstawienie przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. Zbigniewa Pudysza założeń projektowanych zmian w strukturze i organizacji resortu wywołało burzliwą dyskusję. Za słuszny senatorowie uznali projekt utworzenia policji państwowej i niezwiązanej z nią urzędu ochro-

ny państwa podległych ministerstwu. Podkreślano jednocześnie, że przy przechodzeniu byłych pracowników Służby Bezpieczeństwa do policji nie można dopuścić by pozostali w resorcie osoby winne nadużywania prawa przy wykonywaniu obowiązków służbowych. Postulowano „oczyszczenie” resortu.

Pierwszej przymiarki do legislacyjnej reformy samorządu terytorialnego dokonały 4 bm. sejmowa komisja samorządu tery-

torialnego oraz gospodarki przestrzennej i komunalnej wraz z senacką komisją samorządu terytorialnego. W posiedzeniu uczestniczył marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski, przedstawiciel rządu, liczni eksperci.

Organami stanowiącymi gmin będą rady — wybierane na 4 lata i zajmujące się wszystkimi sprawami pozostającymi w sferze działania gmin. Przewiduje się możliwość tworzenia zwią-

(Dokończenie na str. 2)

KERM o nowych czynszach

WARSZAWA (PAP). Pakiet ustaw gospodarczych przyjętych w ostatnich dniach ub. r. przez Sejm i Senat był najważniejszym, ale nie jedynym krokiem na drodze do nowego ładu ekonomicznego. W „kolejce” czeka kilkadziesiąt innych aktów prawnych precyzujących poszczególne elementy nowego systemu. Jednym z nich — nowelizacją ustawy prawo lokalowe — zajął się 4 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na swym pierwszym w tym roku posiedzeniu.

Projekt ustawy jest próbą uporządkowania systemu finansowania gospodarki mieszkaniowej, który spowodował znaczną dekapitalizację budynków komunalnych, zakładów oraz prywatnych czynszowych.

W projekcie zakłada się więc, że czynsz będzie wynikał z rzeczywistych, zróżnicowanych kosztów eksploatacji mieszkań. Jeśli by jednak przyjąć, iż powinien on stanowić 8–10 proc. faktycznych kosztów odwarzania mieszkań, to przy tegorocznych kosztach budownictwa czynsz wyrażałby się kwotą niemożliwą do

(Dokończenie na str. 2)

Front Ocalenia Narodowego nie będzie partią

Rumunia zerwie z socjalizmem

BUKARESZA (AFP). Rada Frontu Ocalenia Narodowego — sprawująca władzę w Rumunii od chwili obalenia Nicolae Ceausescu 22 grudnia ub. roku — nie przekształci się w partię, jednak weźmie udział w wyborach w kwietniu br., jako masowa organizacja polityczna zrzeszająca wszystkie osoby i grupy, które występowały w obronie wolności — podała w czwartek rumuńska agencja Rompres.

Jirzi Dienstbier odwiedzi Polskę

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Krzysztofa Skubiszewskiego, 10 stycznia przybędzie do Polski z wizytą minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Jirzi Dienstbier.

Wymiana depesz

WARSZAWA (PAP). Minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Krzysztof Skubiszewski, oraz minister spraw zagranicznych ZSRR, Eduard Szewarnadze wymienili depesze z okazji 45. rocznicy powstania stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem tymczasowym z siedzibą w Lublinie a rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Bush zapowiada uczciwy proces dyktatora Panamy

Noriega oddał się w ręce władz USA

WASZYNGTON (PAP). Władzą dnia jest oddanie się obalonego wojskowego dyktatora Panamy Manuela Noriega, oskarżonego o udział w międzynarodowej szajce przemytu narkotyków, w ręce sił zbrojnych USA. Zakomunikował o tym prezydent USA George Bush w środę wieczorem w krótkim wystą-

Delegacja środowisk niezależnych NRD w Gdańsku

Nie popadajcie w euforię

GDANSK (PAP). „Nie popadajcie w euforię — powiedział 4 bm. w Gdańsku Lech Wałęsa podczas spotkania z delegacją środowisk niezależnych NRD — bo nowy ład buduje się nie na wiecu i nie tylko przez zmianę rządu. Plakać mi się chce, kiedy słyszę takie wyliczenia, że Polska reformowała się 10 lat. Węgry 10 miesięcy, a ktoś tam jeszcze szybciej. Chcemy budować jedną Europę dla naszych dzieci, a do tego trzeba przemian ekonomicznych — z rozsądkiem, mądrością i odwagą. Do takich zmian na razie przystąpiła tylko Polska”.

W sprawie zachodniej granicy Polski wyrażono zgodnie opinię, że w obecnych warunkach —

przy zbliżonych poziomach rozwoju Polski i NRD — nie powinna ona dzielić obu narodów, lecz sprzyjać integracji ekonomicznej. „Granice są nienaruszalne — podkreślał m. in. L. Wałęsa — ale w nowej Europie staną się sprawą drugorzędą, jak to już jest w krajach EWG”.

Gości z NRD interesowały zwłaszcza opinie Wałęsy na temat przemian dokonujących się w Polsce i pozostałych krajach Układu Warszawskiego. Wałęsa ostrzegł m. in. przed groźbą powstawania nowych monopoli politycznych, odwołując się przy tym do przykładu Polski i rosnącego, jego zdaniem, zagrożenia monopo-

liem „Solidarności”.

Dobrowolne towarzystwo

PARYŻ (PAP). Radiosłuchacze rozgłośni Radio France Internationale — w tym wielu Polaków — wybierali już po raz siódmy „Człowieka roku”. Został nim Michail Gorbaczow który otrzymał 72 procent głosów. Na drugim miejscu znalazł się Salman Rushdie, tuż przed Lechem Wałęsą.

Równocześnie znany francuski tygodnik katolicki „La Vie” ogłosił „Europejczykiem roku 1989” Adama Michnika.

„Nobel” Wałęsy na FDN

GDANSK (PAP). Biuro Prasowe przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przekazało oświadczenie Lecha Wałęsy, będące dyspozycją w sprawie pokojowej Nagrody Nobla, którą otrzymał w 1983 roku. Była ona — czytamy w oświadczeniu — jednocześnie nagrodą dla całego ruchu reform o nazwie „Solidarność”. Pragnienie przekazania pieniędzy z tej nagrody na najbardziej godny cel, powstrzymało mnie przed pochopną decyzją.

— Dziś fakt że właśnie „Solidarność” przejęła odpowiedzialność za kraj w tak trudnym dla społeczeństwa okresie — pisze przewodniczący NSZZ „Solidarność” L. Wałęsa — skłania mnie do przekazania sumy 200 tys. dolarów na Fundusz Daru Narodowego.

Na Fundusz Daru Narodowego — w każdym banku

Pierwsze wpłaty krakowian

Jeszcze tylko dziś w pokoju 121 (w godz. 9–14) w gmachu Urzędu Miasta przy pl. Wiosny Ludów 3/4 przyjmowane są wpłaty (a także udzielane informacje o dokonywanych za pośrednictwem banków wpłatach) na Fundusz Daru Narodowego wspierający rząd Tadeusza Mazowieckiego.

Jak się dowiedzieliśmy w Urzędzie przyjęto wpłaty od kilkunastu krakowian (często pieniądze

(Dokończenie na str. 2)

Już za tydzień w hali „Hutnika”

Walne zebranie małopolskiej „Solidarności”

(Obst. wł.) 12 stycznia rozpocznie się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” — Regionu Małopolska. W obradach, które będą się toczyć w hali „Hutnika” weźmie udział 771 delegatów reprezentujących 570 komisji zakładowych „Solidarności”. W pierwszym dniu przewidziane jest m. in. sprawozdanie z działalności dotychczasowych władz regionalnych związku — obejmujące okres od 13 grudnia 1989. Zaprezentowani zostaną kandydaci na przewodniczącego oraz członków Zarządu Regionu. Komisji Rewizyjnej oraz kandydaci na delegatów na Krajowy

Zjazd NSZZ „Solidarność”. Jak poinformował na wczorajszej konferencji prasowej rzecznik RKS Jan Dziadoń — zgłoszono 5 kandydatów na przewodniczącego, 84 kandydatów do Zarządu Regionu (który będzie liczył 45 członków), 37 kandydatów do Komisji Rewizyjnej, 79 osób ubiegających się o mandat delegata na Krajowy Zjazd — na którym Region Małopolska będzie reprezentowany przez 41 związkowców.

Podczas wczorajszej konferencji zapoznano dziennikarzy z uchwałą Regionalnego Komitetu

(Dokończenie na str. 2)

Czarne dni przed motoryzacją

Cła zatrzymały import ■ Droższyna w FSO i FSM ■ Zmotoryzowani wyrejestrowują samochody

WARSZAWA (PAP). W ciągu kilku najbliższych miesięcy może się okazać, że produkcja samochodów na Żeraniu i w Bielsku będzie tak droga, że tylko garstka klientów będzie stać na ich zakup. Taką opinię wyrazili m. in. przedstawiciele spółki eksportowo-importowej Polmot 4 bm. na konferencji prasowej w Warszawie. Nowe cła skutecznie zastopowały import samochodów z krajów socjalistycznych przez zajmujące się tym firmy. Niemal nabywców stać na, aby za ok. 5 tys. dol. kupić „jadę” w tzw. ekspresie wewnętrznym. Jednocześnie przewidywane bardzo wysokie koszty produkcji, mogą spowodować, że w kraju znajdzie się niewielu chętnych na kupno poloneza np. za 50 mln zł. Natomiast eksport tej marki samochodu na rynki zachodnie już wkrótce okaże się niemożliwy ze względu na wysoką toksyczność spalin wydzielanych przez silniki polonezów. Za kilka miesięcy wchodzi bowiem nowe normy czystości spalin w wielu

krajach Europy zachodniej, dokąd samochody z FSO były eksportowane. Niepewny też jest los naszych „maluchów”. Podwyższenie kosztów produkcji może spowodować, że eksport po obecnych cenach dewizowych stanie się nieopłacalny.

Bardzo wysokie ceny paliw silnikowych, ubezpieczenia i podatku drogowego, spowodowały, że wielu posiadaczy czterech kółek w kraju udało się do wydziałów komunikacji, aby wyrejestrować samochód lub czasowo wycofać go z ruchu. W ciągu 3 ostatnich dni ub. r. i w 2 pierwsze dni br. warszawscy wyrejestrowali lub wycofali z ruchu ponad 5 tys. samochodów, motocykli i motorowerów.

Zniżki dla rolnictwa, drożej za sprzęt rtv i kosmetyki

Nowe stawki celne

(Inf. wł.) Urząd Celny w Krakowie otrzymał kolejne informacje o zmianie stawek celnych w taryfie importowej. Dotyczą one kilkudziesięciu pozycji. Preferowane jest rolnictwo. Nie będzie żadnych opłat celnych za nawozy sztuczne, zaś w przypadku maszyn rolniczych cło zmniejszono z 15 do 5 proc. Taką jest też stawka celna dla importerów ciągników rolniczych — nie obejmują one rzecz jasna ciągników drogowych, gąsienicowych. Bez cła będzie można sprowadzić papier drukarski oraz maszyny introligatorskie.

Sześć partii opozycyjnych i ruchów społecznych w Niemieckiej Republice Demokratycznej poła-

Były przywódca zwolniony z aresztu domowego

Honecker do klasztoru?

HAMBURG (AP). Były przywódca NRD Erich Honecker zostanie umieszczony w jednym z klasztorów na terytorium NRD, aby w ten sposób uchronić go przed samosądem — pisze śródowa „Bild Zeitung” powołując się na źródła rządowe w NRD. „Bild” twierdzi, że Kościoły luterański i katolicki w NRD zaproponowały udzielenie azylu Honeckerowi w jednym z klasztorów, lub którymś z domów starców, prowadzonych przez kościoły w NRD.

Równocześnie Reuter poinformował, że 77-letni Erich Honecker został w czwartek uwolniony z aresztu domowego. Przetrzymanie go w nim uznano za nieuzasadnione — stwierdzają w pierwszych krótkich doniesieniach na ten temat agencje prasowe.

W JUTRZEJSZYM

„DZIENNIKU POLSKIM”

„Są też podstawy do założenia, że Preparat Torfowy Tołpy będzie mógł znaleźć zastosowanie w leczeniu skojarzonym zakażeń bakteryjnych i wirusowych, jako środek wzmacniający procesy regeneracji, a także — jako środek antyalergiczny (CO DALEJ Z PREPARATEM PROF. TOŁPY?)”.

Ponadto w numerze: bogaty serwis informacyjny z kraju i ze świata; ciekawostki z życia gwiazd; horoskop, krzyżówka, lista spadkodawców, a na kolumnie sportowej — o zakusach na korty „Alki”, o odchudzaniu... Maradony, oraz dlaczego prezydent światowego futbolu Havelange może spać spokojnie.

Stron 10 Cena 300 zł

(Dokończenie na str. 2)

REDAKTOR DEPESZOWY

PODAJE:

W TYM NAJWIĘKSZY JEST AMBARAS...

Prasa kanadyjska przypomniała wyniki ankiety przeprowadzonej 25 lat temu na temat stosunków Kanady ze Stanami Zjednoczonymi. Wówczas to 29 proc. mieszkańców tego jednego z największych a zarazem najsłabiej zaludnionych państw na świecie wyraziło opinię, że Kanada powinna stać się 51 stanem USA. Przeprowadzona w tych dniach ankieta wykazała, że taką opinię podziela już tylko 14 proc. Kanadyjczyków. Natomiast przeprowadzona na ten temat pierwszy raz tego typu ankieta w Stanach Zjednoczonych wykazała, że aż 66 proc. Amerykanów uważa, iż Kanada powinna być kolejnym stanem USA.

ACH CI POLONUSI

Faktycznym głównym wynalazcą amerykańskiej bomby wodorowej nie był Edward Teller, fizyk pochodzenia węgierskiego, jak to się powszechnie przyjmuje, lecz Stanisław Marcin Ulam, amerykański matematyk pochodzenia polskiego. Wynika to z nowych ustaleń, dokonanych przez naukowców amerykańskich, którzy uzyskali dostęp do fragmentów poprzednio ściśle tajnej historii programu budowy bomby wodorowej.

MÓWIŁY JASKÓŁKI...

Na pośrednictwie można sporo zarobić, nie wysyłając się zbytnio. W rozmowie z dyrektorem i zaopatrzycielami kilku tarnowskich zakładów padły przykłady drastycznego podnoszenia cen przez spółki. Np. ślimak do „wilka” czyli maszyny do rozdrabniania mięsa używanej przez zakłady mięsne, fabryka w Zarach — ich producent — sprzedaje za 145 tys. zł. Natomiast spółka w Szopienicach, która zajmuje się ich dystrybucją podniosła ich cenę 10-krotnie. Blachę w hucie „Florian” można kupić po 560 tys. zł za 1 tonę. Ale jest to bardzo trudne, ponieważ jej sprzedażą zajmuje się spółka powstała w Zawierciu, która żyć sobie 4,5 mln zł za tonę tej samej blachy.

WYPEŁNIAŁY ŻONY?

Prasa amerykańska opublikowała wyniki anonimowej ankiety przeprowadzonej wśród mężczyzn, a dotyczącej wrażeń przy oglądaniu filmów. W komentarzach stwierdzono, że wyniki były dość zaskakujące. Otóż okazało się, że 44 proc. ankietowanych nie lubi w filmach słów wulgarnych i prostactwa. 42 proc. nie lubi oglądać gwałtów kobiet, a 41 proc. stwierdziło, że nie może patrzeć na nagie kobiety...

KROWOM WSZYSTKO JEDNO

W Gdańsku w wybranych sklepach od tygodnia pojawia się mleko (po 600 zł za pół litra), pochodzące z bezpośredniego udoju od krow. Nie oznacza to, że mleko zafundowało sobie stado bydła mlecznego, lecz zatrudniło się o przedsiębiorczego dostawcę z sąsiedniego województwa. Jest nim Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej koło Koszalina, który zwrócił niezły interes i świeżym mlekiem — zamiast konwie — napelnia 0,5-litrowe woreczki foliowe na... wynos z pominięciem zakładów mleczarskich.

ZAMIAST PODATKÓW?

W środowiskach cinkciarzy utrzymuje się moda na darowizny służące celom społecznym. I tak np. grupa handlarzy walutą działająca w Stargardzie (woj. szczecińskie) odwiedziła ostatnio miejscowy państwowy dom małych dzieci, oferując 930 tys. zł na zakup zabawek. Ponieważ nie bardzo wiedzieli co kupić i ile, wyręczyli ich w tym pracownicy placówki. Zaprośili także ofiarodawców na małą kawę. Ci jednak podziękowali, stwierdzając, że czas to pieniądź. Zapowiedzieli ponowne dary dla domu dziecka.

Opracował:

ANDRZEJ LENCOŃSKI

Notowania walutowe

Niewielki popyt na dolary sprawia, że nadal kurs kantorowy niższy jest od oficjalnego. Wczoraj krakowskie kantory notowały niewielki ruch. „Student-Service” (Rynek Główny 6) płać za 1 dolara USA 9150 zł, sprzedawał po 9350 zł (marki RFN odpowiednio 5300 i 5600 zł), a kantor przy ul. Floriańskiej 29: 9100 i 9400 zł, (marki: 5200 i 5600 zł.). A w Warszawie na giełdzie walutowej wystawiono do sprzedaży 8,5 tys. dolarów w cenach od 8000 do 9300 zł. Sprzedano wszystko po kursie 9300 (min.) — 9340 zł (max.) (jur)

Czy Gorbaczow opóźni secesję KP Litwy?

MOSKWA (PAP). Litewskie źródła dziennikarskie podają, że moskiewska rozmowa Gorbaczowa z członkami Biura Politycznego KP Litwy (trwała 5,5 godz.) zakończyła się bez rezultatu. W Wilnie mówi się, że Gorbaczow pragnie nakłonić KP Litwy, aby decyzyje o oddzieleniu się od KPZR odroczyła przynajmniej do Zjazdu KPZR planowanego na październik. Oczekuje się, że Zjazd określi na nowo rolę KPZR w radzieckim społeczeństwie. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu Gorbaczow sam uda się na Litwę.

Nowej oceny dokona nowy likwidator kombinatu

„Igloopol” wciąż na cenzurowanym

WARSZAWA (PAP). 4 bm. odbyło się spotkanie wicepremiera Czesława Janickiego z przedstawicielami ministra finansów, Banku Gospodarki Żywnościowej i pełnomocnika rządu do spraw przekształceń własnościowych. Omówiono sposoby realizacji wniosków pokontrolnych NIK, dotyczących nieprawidłowości związanych z likwidacją Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol” w Debicy, utworzeniem Zjednoczonych Zakładów Rolnych, Przemysłowych i Handlowych „Igloopol” Spółki Akcyjnej w Debicy oraz przekazania mienia kombinatu do użytkowania przez spółkę.

W wyniku przeprowadzonych rozmów postanowiono poddać ponownej ocenie tryb i prawidłowość postępowania likwidacyjnego kombinatu. Dokona tego nowy likwidator powołany przez ministra rolnictwa. W związku z tym proces likwidacji nie zostaje zamknięty i ulega przedłużeniu do czasu przedstawienia nowych wniosków.

„Przy ataku polskiej prawicy na rodzimą lewicę”

Rakowski za jedną partią

KATOWICE (PAP). „Musimy wznieść się podczas Zjazdu ponad personalne ambicje i licytację, kto z nas jest lepszym demokratą” — powiedział 4 bm. w Katowicach Mieczysław F. Rakowski, który spotkał się z aktywem wojewódzkiej organizacji partyjnej i delegatami na XI Zjazd PZPR. Rozbicie ruchu lewicowego, tworzenie frakcji — to droga do samounicestwienia. Zwyciężyć musi rozum nad emocjami. Przyszła partia winna być socjalistyczna. Uważam, że w warunkach postępującego natarcia polskiej prawicy na rodzimą lewicę

— podstawowym zadaniem jest wyjście ze Zjazdu z jedną partią. W tym jest gwarancja, że utrzymamy się jako ruch lewicowy i wyjdziemy na drogę odzyskiwania wpływów w społeczeństwie”.

„Epoka realnego socjalizmu nie zdążyła historycznego egzaminu, zwłaszcza w zakresie praktykowania wolności — powiedział Rakowski. — Była korzystna w okresie odbudowy i przyspieszonego rozwoju Polski. Po tej fazie nie byliśmy jednak w stanie sprostać współczesnym warunkom związanym m.in. z rewolucją naukowo-techniczną”.

Pozostają biblioteki...

WARSZAWA (PAP). O 50 proc. więcej płać będziemy za książki, które wydane zostały przed końcem ub. r. Pierwszy decyzję taką podjął „Dom Książki” w Warszawie. Podobnie zapowiadają dyrekcje tego przedsiębiorstwa we Wrocławiu i innych miastach wojewódzkich.

20 mld dolarów zadłużenia zagranicznego

Na Węgrzech drożeje żywność

BUDAPESZT. (APA, Reuter). W przyszłym tygodniu na Węgrzech średnio o 25 procent mają wzrosnąć ceny artykułów spożywczych.

W śródowych wydaniach wielu dzienników węgierskich podkreśla się, że obecnie Węgry przy zakupie mięsa i wielu innych artykułów spożywczych będą musieli głębiej sięgać do kieszeni. Jedynie ceny mleka, chleba i przetworów mlecznych zostały na dotychczasowym poziomie.

Pod naciskiem wzrostu kosztów produkcji i potrzeby reduk-

cji dotacji parlament węgierski zatwierdził w grudniu budżet oszczędnościowy. Przetwory mięsne wzrosną średnio o 32 procent.

W 1989 roku stopa inflacyjna na Węgrzech wynosiła 18,5 procent. W bieżącym roku spodziewany jest 19,5 procentowy wzrost cen. Zadłużenie zagraniczne Węgier wynosi 20 miliardów dolarów. Tym samym Węgry są najbardziej zadłużonym krajem wśród państw Europy wschodniej.

Katastrofa kolejowa w Pakistanie

ISLAMABAD. Liczba ofiar śmiertelnych katastrofy kolejowej, jaka w nocy ze środy na czwartek wydarzyła się w Pakistanie, wzrosła już do co najmniej 250. Ponad 350 osób zostało rannych, w tym wiele bardzo ciężko.

Na stacji Sangi, 110 km na południe od Islamabadu, stolicy Pakistanu, zderzyły się dwa pociągi — pasażerski oraz towarowy (z ładunkiem benzyny). Wciąż trwa akcja ratunkowa.

Noriega oddał się w ręce władz USA

(Dokończenie ze str. 1)

lony dyktator będzie miał zapewniony uczciwy proces.

Ujęcie dyktatora — oświadczył w konkluzji G. Bush — stawia kropkę nad „i” wojskowemu zaangażowaniu się Stanów Zjednoczonych w sprawę Panamy.

Amerikanie gwarantują Noriedze uczciwy proces, obiecali też, że nie zostanie skazany na karę śmierci. Nuncjatura Apostolska oświadczyła, że Noriega opuścił jej teren dobrowolnie. Tyśiące ludzi w Panamie wyległo na ulice stolicy, aby zmanifestować radość z takiego zakończenia sprawy Noriega.

W Moskwie rzecznik radiociego MSZ Giennadij Gierasimow zarzucił USA, iż dokonując interwencji zbrojnej w Panamie i przejmując Noriegę zastosowały prawo pięści.

KERM o nowych czynszach

(Dokończenie ze str. 1)

zapłacenia przez zdecydowaną większość obywateli. Dlatego też w Ministerstwie Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa powstał projekt etapowego dochodzenia do rozwiązań ekonomicznie uzasadnionych.

W pierwszym etapie, który rozpoczynał się od lipca br., czynsz pokrywałyby tylko część rzeczywistych kosztów utrzymania

mieszkań (bez remontów kapitalnych). Wprowadzenie pełnych zasad rynkowych w gospodarce mieszkaniowej mogłoby wówczas nastąpić w okolicach 1993 r.

Tego rodzaju operacja — powiedział prezentując członkom KERM projekt min. Aleksander Paszyński — może być przeprowadzona jedynie w warunkach jednoznacznie określonej osłony socjalnej. Pomoc ta polegałaby na przejściu od dotacji przedmiotowych do podmiotowych (osób) i zależałaby głównie od wysokości dochodów i zajmowanej powierzchni mieszkalnej.

Proponowane zmiany mają być fragmentem nowelizacji prawa lokalowego, która w szerszej wersji powinna być dokonana w następnych miesiącach.

Wraz z projektem ustawy członkowie KERM rozpatrywali również projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zasad i trybu udzielania pomocy finansowej na wydatki mieszkaniowe oraz określenia osób uprawnionych do jej otrzymywania. Zakłada się, iż system pomocy będzie korzystniejszy dla rodzin najuboższych, w tym zwłaszcza emerytów, rencistów i rodzin wielodzietnych.

Pogoda

Mroźno!

Polska jest w zasięgu wylotu z centrum nad Białorusią. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurze-

nie małe, miejscami umiarkowane, temperatura dniem od -6 do -3 st., a nocą od -8 do -12. Wiatrach od -4 dniem do -7 nocą. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-wschodni i południowy. Słońce weszło dziś w Krakowie o godzinie 7.38, a zajdzie o 15.53. Dzień jest już dłuższy o 10 minut i ma 8 godzin 15 minut. (k)

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

■ (L) KANCLERZ RFN HELMUTH KOHL spotkał się w czwartek z prezydentem Francji Francois Mitterrandem w jego prywatnej wiejskiej rezydencji Latche. To kilkugodzinne spotkanie poświęcone było wymianie poglądów na temat konsekwencji aktualnych przemian w Europie wschodniej, stosunków między obu państwami niemieckimi oraz dalszego rozwoju wspólnoty zachodnioeuropejskiej.

■ BLISKO 12 TYS. OSÓB opuściło dotychczas na mocy amnestii zakłady karne i areszty śledcze — poinformowano w Sejmie.

■ DO MOSKWY PRZYBYŁ IZRAELSKI MINISTER nauki i badań naukowych Ezer Weizman. Wizyta, na zaproszenie Akademii Nauk ZSRR, potrwa tydzień.

■ MINISTER PRZEMYSŁU Z UPOWAŻNIENIA PREMIERA jeszcze raz potwierdza stanowisko rządu w sprawie budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Budowa została wstrzymana, zarówno z względów ekonomicznych, jak i społecznych. Biorąc powyższe pod uwagę — minister przemysłu, w imieniu premiera i własnym, zwraca się z prośbą o zaprzestanie głodówki protestacyjnej prowadzonej w Gdańsku w związku z budową elektrowni jądrowej Żarnowiec.

■ IZRAELSKI PREMIER ICCHAK SZAMIR oświadczył, iż ryzykował nawet załamanie się gabinetu koalicyjnego próbując zdemisjonować ministra ds. nauki Ezera Weizmana, po to by zasygnalizować światu, że Tel Awiw nigdy nie zgodzi się na rozmowy pokojowe z OWP.

■ W LUANDZIE PODANO OFICJALNIE, że papież Jan Paweł II odwiedzi Angolę w roku 1991. Dokładny termin zostanie ustalony kanałami kościelnymi.

■ RADA POLITYCZNA KPN przekazała PAP oświadczenie, w którym krytycznie ocenia rządowy program gospodarczy i wyraża obawę, iż nowe warunki ekonomiczne doprowadzą do gwałtownego wzrostu napięć społecznych i politycznych.

■ TURECKIE MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH wyraziło protest w związku z „antytureckimi prowokacjami” Bułgarii, za jakie uznano manifestacje zmierniczące — zdaniami Ankary — do „zniszczenia przyszłości stosunków turecko-bułgarskich”.

■ KOREA POŁNOČNA ODWOŁAŁA swych studentów z Czechosłowacji. „Młoda Fronta” wyraża pogląd, iż Phenian być może obawiał się „zarażenia” swych młodych obywateli czechosłowacką „łagodną rewolucją”.

■ PUŁKOWNIK JIRI BECVAR, jeden z ośmiu przedstawicieli czechosłowackiej milicji, których obarcza się odpowiedzialnością za brutalne stłumienie 17 listopada w Pradze demonstracji studentów, popełnił samobójstwo strzelając sobie w głowę.

Przed reformą samorządu

(Dokończenie ze str. 1)

ków komunalnych przez gminy, w celu wspólnego wykonywania zadań. Związki mają posiadać osobowość prawną. Obecne wojewódzkie rady narodowe będą zastąpione wojewódzkimi sejmikami samorządowymi, wyłanianymi w wyborach pośrednich przez gminy wiejskie i miejskie.

Projekt ordynacji wyborczej jest jeszcze bardziej „w lesie”. Nazwano go w czasie obrad wręcz „pomyłką”, zarzucając zwłaszcza pomieszanie dwóch systemów wyborczych — większościowego i proporcjonalnego.

Senacka komisja polityki społecznej i zdrowia rozpatrywała 4 bm. opracowane przez rząd założenia tegorocznej polityki społeczno-gospodarczej. Uznano, że są zbyt ogólnikowe, nie odpowiadają na wiele pytań nurtujących ludzi, zwłaszcza teraz, w chwili startu do radykalnych prze-

obrażeń gospodarczych. Ubezpieczenie socjalne tej operacji, decydujące w ogromnej mierze o jej powodzeniu, jest, w ocenie senatorów, nieprzygotowane od strony technicznej.

Sejmowe komisje sprawiedliwości i ustawodawstwa odrzuciły na wspólnym posiedzeniu poprawki Senatu do przyjętej w listopadzie ub. r. przez Sejm ustawy o zmianie kodeksu karnego. Podobnie przebiegły prawe wszystkie senackie poprawki do znolizowanego przez Sejm kodeksu karnego wykonawczego; pozostałe z nich — posłowie pozostawili bez rozpatrzenia, uznając iż Senat — zgłaszając je — wyszedł poza zakres ustawy, wobec której miał zająć stanowisko. Takie stanowisko obu komisji będzie musiało zyskać jeszcze w Sejmie poparcie kwalifikowanej większości 2/3.

Nowe stawki celne

(Dokończenie ze str. 1)

cząco wzrosły stawki celne na import części zamiennych do samochodów — z 5 do 20 proc. Mniejsze jest cło na samochody ciężarowe — 15 proc., przy czym importujący nie będzie płacił w urzędzie celnym za przywóz tych pojazdów podatku obrotowego. Ile zapłaci on w Izbie Skarbowej, i czy w ogóle będzie płacił, tego na razie nie wiadomo, gdyż nie są jeszcze znane nowe przepisy podatkowe. Drożej sprzęt rty — stawka rośnie z 20 do 40 proc.

Nowe prawo celne i obowiązująca wszystkich celna taryfa im-

portowa budzą ogromne zainteresowanie. W związku z pytaniami naszych Czytelników informujemy, że turyści mogą wywozić obecnie tylko towary, których łączna wartość nie przekracza 100 dolarów. W przypadku większej ich ilości wywóz będzie możliwy tylko w przypadku zarejestrowania działalności gospodarczej. Za przywóz zaś towarów, których wartość przekracza 500 dolarów importer będzie płacił cło zgodnie z importową taryfą celną. Pozwolenia od Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą dotyczą tych towarów, które są m. in. koncesjonowane. (mich)

Ogłoszenia ekspresowe

WOLNE moce na wtryskarkach — mielenie. Tel. 33-36-23.

POSZUKUJE garsoniery. Tel. 55-46-00 wewn. 123, 55-23-68, 47-58-92 — wieczorem. g-318

ZATRUDNIĘ szwaczki z okolic Skawiny lub Podgórze. Tel. 76-27-76. g-18

WYNAJME mieszkanie 3-pokojowe Tel. 59-62-60. g-318

FUNDACJA zatrudni natychmiast przedstawiciela firmy zagranicznej (stomatolog) — konieczny język obcy. Oferta 364 „Prasa” Kraków. Wiślna 2. g-142

VIDEOFILMOWANIE — fotografowanie — fachowo. Tel. 43-21-33. g-142

SPRZEDAM Skodę 105 S 1977, 86.500, dobra kondycja. Oferta 104 „Prasa” Kraków Wiślna 2. g-12

POSZUKUJE lokalu biurowego z telefonem. Tel. 55-30-85, (16-20). g-12

KUCHARZY, pracowników fizycznych, zmywających — zatrudni restauracja — tel. 21-09-36. g-140

PRZYJME na konkurencyjnych warunkach placowych dziewiarza z praktyką na maszynach komputerowych. Tel. 11-10-34. g-60979

PEKIŃCZYKI — szczeniata — sprzedam. Tel. 22-10-58. g-61098

ANTENY instaluje. Tel. 69-11-55. g-61069

POTRZEBNA pomoc do starszej osoby trzy razy w tygodniu. Tel. 34-38-16. g-60487

MATEMATYKA — korepetycje — mgr Zych Tel. 43-41-76. g-60610

„MORA” dwuobiegowy — sprzedam. O. Zielone 20/3A. g-60632

SPRZEDAM tanio VWK-70. — Tel. 11-60-23, wewn. 184. (7-13). g-241

Walne zebranie małopolskiej „Solidarności”

(Dokończenie ze str. 1)

NSZZ „Solidarność” — Małopolska, w której czytamy m. in.: „RKS Małopolska wyraża zaniepokojenie tendencjami do pozostawiania własnemu losowi rozwoju kultury i nauki w okresie kryzysu ekonomicznego. Zaczynają one występować w działaniach tak rządu, jak i Sejmu. Uważamy, że prawdziwie wolny może być tylko naród światły, mający dostęp do kultury, sztuki i wiedzy. Wszelkie ruchy mające na celu wyzwolenie narodu

kładły wielki nacisk na jego rozwój duchowy. Również ostatnie przemiany bytby powolniejsze gdyby nie działania kulturowe w drugim obiegu. System podatkowy zmuszający do komercjalizacji ruch wydawniczy, działalność kulturalną i badania naukowe (...) może przynieść za sobą równie groźne skutki, jak nadmierna ideologizacja, która wyrządziła wielkie szkody w życiu duchowym wszystkich narodów żyjących w systemach totalitarnych”. (CzN)

Przez Europę Wschodnią przetacza się gigantyczna fala rozliczeń — głównie politycznych, ale nie tylko. Niektóre rachunki wypisuje się karabinami i krwią, na ogół jednak entuzjazm i radość z powodu upadku kolejnych tyranii usuwają na plan dalszy żal i potrzebę wyrównywania krzywd.

SYSTEMY TOTALITARNE WYROSŁY NA GLEBIE KOMUNIZMU PONOSIŁY KŁĘSKĘ polityczną, społeczną i gospodarczą. Wiemy już bardzo wiele o zbrodniach, niegodziwościach, łamaniu prawa w Polsce i innych krajach tzw. realnego socjalizmu. Historia zapewne surowo oceni marnotrawstwo i szkodnictwo ekonomiczne owego systemu, indoktrynację ideologiczną czyniącą moralne spustoszenia w części kolejnych pokoleń, drastyczne ograniczenie praw człowieka — ale sądzę, że w sposób szczególnie ostry potępi za niezmierzoną i nieobliczal-

korzystywanie zasobów naturalnych.

Wielkie zakłady, fabryki, kopalnie, elektrownie zjadały po prostu polską przyrodę, a ówczesnym decydom nawet nie przychodziło do głowy myśl, że zabijają własny kraj. Kierowano się komunistyczną teorią ekonomiczną, wedle której wartość zasobów naturalnych wynosi tyle, ile nakład pracy potrzebny do ich wydobycia, pozyskania i przerobienia. Wszystko było przecież państwowe, darmowe, a więc tych, którzy podejmowali decyzje i rządili. W myśl owej teorii, bezwzględnie wdrażanej do gospodarczej i społecznej praktyki, las rosł

▲ tylko kilka procent — optymiści podają — 8 z ogólnej liczby wszystkich naszych rzek, potoków, strumieni i jezior posiada wodę o I klasie czystości, aż 60 proc. wód powierzchniowych nie mieści się nawet w najniższej, trzeciej klasie, trudno w ogóle ów płyn nazwać wodą.

▲ polski przemysł wyrzuca w powietrze rocznie 4 mln ton dwutlenku siarki, zajmując pod tym względem najprawdopodobniej pierwsze miejsce w Europie, a istnieją prognozy, że możemy tę ilość podwoić przez najbliższe dziesięciolecie.

▲ zniszczone są m. in. tak unikalne kompleksy przyrodnicze, jak Wielkie Jeziora Mazurskie, Kotlina Jeleniogórska, puszcze Kampinoska, Augustowska, Niepołomicka, całe pasmo Karkonoszy, Ojowski Park Narodowy wpisany przed laty na ONZ-owską listę unikatowych,

Cały wysiłek władzy ustawodawczej i wykonawczej skierowany jest na trudny, proces przekształcania struktur gospodarczych, wyzwalania się z nonsensownego gorsetu centralnego planowania i zarządzania, konstruowania prawdziwego rynku i uruchamiania jego mechanizmów. W tym społeczeństwie rzeczywiście najważniejszym przedsięwzięciu stosuje się, dążąc do celu, wyłącznie instrumenty ekonomiczne. Nie ulega wątpliwości, jeśli program wicepremiera Balcerowicza zostanie zrealizowany, że będziemy musieli przejść przez fazę żarłocznego, może nawet bezwzględniego kapitalizmu, w jego formach znanych z lat 20. i 30. bieżącego stulecia. Może to oznaczać — choć nie musi — kolejną falę zniszczeń środowiska naturalnego. Może też spowodować odroczenie na jakiś czas wszelkich, tak bardzo przecież koniecznych działań przywracających równowagę polskiej przyrodzie.

ZBIGNIEW PEŁKA

Zieleń w czerwonych ramach

ne zniszczenia przyrodnicze, dokonane w państwach „demokracji ludowej”, zniszczenia, które następnie fatalnie promieniowały na całą niemal Europę.

Bezmiar dewastacji ekologicznej NRD, Polski, CSRS, Bułgarii, Rumunii, Związku Radzieckiego nie może być jeszcze do końca znany, bo nie wszystkie fakty z tej dziedziny były i są ujawniane. Wiemy natomiast z całą pewnością, że przodujemy w tym zakresie w świecie. Potwierdzają to badania międzynarodowych, niezależnych organizacji, a także publikacje polskie, które stosunkowo najszerszej i w ostatnich latach prawdziwie informują opinię publiczną o skali zniszczeń i zagrożen.

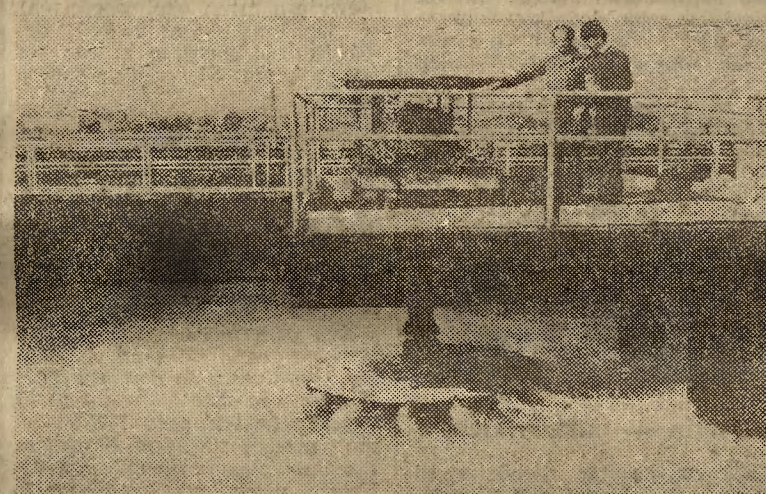
W świetle danych, jakimi dysponujemy, sytuowano Polskę na pierwszym miejscu w Europie pod względem stopnia zdevastowania przyrody i środowiska naturalnego. Ostatnio, przed kilku dniami, pozycję tę zakwestionowała Czechosłowacja. Prezydent Havel oświadczył, że jego kraj jest zdecydowanie najbardziej zdegradowany ekologicznie. Myślę, że o to szczególnie pierwszeństwo może jeszcze ubiegać się zasadnie Niemiecka Republika Demokratyczna. Nie bez racji przecież ogromne obszary, leżące u zbiegu granic Polski, NRD i CSRS, nazywane są trójkątem śmierci. Problem nie może być zatem rozpatrywany w kategoriach państwowych, gdyż dwutlenek siarki, setki innych związków chemicznych, pyły i ścieki to obecnie jedyny nie clony rodzaj wymiany towarowej między braćmi krajami byle demokracji ludowej.

WPOLSCIE PROCESY NISZCZENIA PRZYRODY BYŁY JEDNAK BARDZIEJ DYNAMICZNE niż u sąsiadów. Zarówno Czechosłowacja, jak i wschodnie Niemcy znajdowały się po II wojnie światowej na wyższym poziomie cywilizacyjno-technicznym. W naszym kraju uczyniono z procesu uprzemysławiania cel sam w sobie. Uprzemysłowienie Polski, przekształcenie jej z kraju rolniczego w potęgę industrialną kojarzone, całkowicie bez sensu, ze słowem socjalizm, a później z dobrobytem. Ładnie to realizowano głównie poprzez maksymalne, rabunkowe wy-

nie miał żadnej wartości, nabierał jej dopiero po ścięciu.

Podobnie było z czystą wodą: przez całe dziesięciolecie we wszelkich rachunkach ekonomicznych stanowiła pozycję zerową. Korzystano więc z niej bez umiaru, zatruwano i zanieczyszczano bezkarnie, a często beznamiętnie.

BILANS CZTERDZIESTO-LATNICH RZĄDÓW jest w dziedzinie ekologicznej dramatycznie tragiczny. Grabieżczy charakter eksploatacji zasobów przyrodniczych Polski doprowadził do następującego — biorąc rzecz ogólnie — stanu:



Oczyszczalnie ścieków — wciąż ich mało...

▲ oficjalnie stwierdzono, że 27 obszarów kraju znajduje się w stanie klęski ekologicznej, tzn. że została tam zniszczona możliwość naturalnej samoregeneracji środowiska przyrodniczego.

▲ w rejonach tych mieszka około 14 mln Polaków, a działa ponad 13 tys. zakładów przemysłowych, wytwarzających 77 proc. pyłów i 84 proc. gazów z ogólnie emitowanych w kraju.

▲ w kilku najbardziej uprzemysłowionych częściach kraju, w tym w Krakowie, emisja dwutlenku siarki jest najwyższa w Europie.

▲ 700 tys. ha lasów zostało zniszczonych trującymi wpływami przemysłu, a 70 proc. lasów iglastych choruje

światowych pomników przyrody.

TE TRAGICZNA ZASMUCAJĄCA LISTA MOŻNA KONTYNUOWAĆ jeszcze bardzo długo. Nie idzie mi jednak o bezpłodne rozdzielanie szat nad naszym kolejnym, polskim nieszczęściem, ani nawet o wystawianie byłym właścicielom byłego PRL politycznego rachunku za poczynione spustoszenia w ojczystej przyrodzie i zasobach naturalnych. Tego powierzonego mi i siłą rzeczy skróconego bilansu dokonuję na współczesny użytek. Chcę szybko i możliwie donośnie przypomnieć, że mimo wszystko są spr-



wy ważniejsze od jutrzejszego kursu dolara, nowego systemu podatkowego, nowych zasad działania banków oraz stopy oprocentowania kredytów i depozytów.

Spodziewamy się znacznych dostaw twardych walut, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Amerykanie, Niemcy, Francuzi i bielecia, a nawet już dają kwoty, które krzepia i stwarzają szansę na ekonomiczną normalność. Nikt jednak nie zadeklarował dostaw świeżego powietrza i czystej wody, a tego brakuje w Polsce bardziej niż „zielonych” z wizerunkami prezydentów USA. Nie dostrzegam w rządzie, ani też w Sejmie i Senacie wystarczającego wyraźnych sił proekologicznych. Budzi to moje poważne obawy.

DO TEJ PORY NIE SPOSOB ZAUWAŻYĆ KONKRETNIEJSZYCH PRÓB

zapobieżenia tym realnym — moim zdaniem — niebezpieczeństwom. W Sejmie i Senacie zdarzają się wystąpienia nawiązujące do problemów ekologicznych, ale są to przypadki sporadyczne i raczej o charakterze taktycznym. Karty ekologicznej używa się do załatwienia określonych interesów politycznych. Nie ma niestety w polskim parlamencie żadnej zorganizowanej autentycznej siły, zdolnej bronić przyrody. Również w rządzie, zdominowanym tym razem przez reprezentantów środowisk ekonomiczno-finansowych, nie dostrzegam dostatecznego zainteresowania tą tak ważną kwestią choć bardzo wysoko oceniam kompetencje i zaangażowanie ministra ochrony środowiska Bronisława Kamińskiego.

Rozdrobnieniu i rozproszeniu uległy też społeczne siły ekologiczne, potężne w latach 1980—1981, a nawet później. Polski Klub Ekologiczny nie działa już tak dynamicznie jak przedtem, a wyłonione z niego nurty, pretendujące do miana Polskiej Partii Zielonych są skłócone i podzielone w sposób budzący niesmak. Wyraźnie rysuje się konieczność odbudowy powszechnego, społecznego ruchu ekologicznego, ale nie w formie spektakularnych akcji małych grup, czego przykładem głodówka w Gdańsku czterech młodych ludzi, protestujących przeciw energetyce jądrowej.

Potrzebna jest poważna i spokojna dyskusja, ustalająca hierarchię zadań i celów w ochronie i reanimacji polskiej przyrody, a następnie szybko podjąć należyte konkretne działania. Nie tylko dlatego, że jeszcze bardziej niż pełnych portfeli potrzebujemy świeżego powietrza zielonego lasu i czystej wody, ale także w interesie owych właśnie portfeli. Szacuje się bowiem — uważa te kierunki do naszego tak bardzo ekonomicznego rzędu — że straty ponoszone z powodu skażenia środowiska naturalnego a głównie powietrza i wód, równe są rocznie 20 procentom naszego dochodu narodowego i aż połowie dochodu wypracowanego przez przemysł.

W Belwederze



Od 1918 roku Belweder jest reprezentacyjną rezydencją państwową. Urzędował tu marszałek Józef Piłsudski, prezydent RP. Obecny gospodarzem Belwederu jest Wojciech Jazurkiewicz. Historia tego gmachu rozpoczęła się XVII wieku — w 1659 roku K. Pac kanclerz wielki litewski zbudował tu drewnianą willę którą ze względu na malownicze położenie na skarpie wistawnej ponad terenem Łazienek i piękne widoki nazwał z włoską Bellwederem. W latach 1730-50 wzniesiono tu budynek w stylu barokowym. Od 1765 roku stanowiła własność króla Stanisława Augusta po jego śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. W 1818 roku odkupiony przez rząd Królestwa Polskiego stał się rezydencją wielkiego księcia Konstantego. Upamiętniony został wydarzeniami Powstania Listopadowego. W niezmienionej formie przetrwał do dziś.

JERZY WALAWSKI

Żelazko z duszą?

Żelazko do prasowania: „Predom — 1000 w/220 v”. Z książeczką wplat za energię elektryczną i gaz na okres 04/89 do 04/90 wynika, że za godzinę prasowania tym żelazkiem w połowie roku 1989 płaciliśmy 6 złotych i czterdzieści groszy. Dokładnie tyle kosztowała jedna kilowatogodzina. Pod koniec roku 1989 jej cena urosła do 21,30 — od 1 stycznia 1990 do 106,50 zł.

Pani Ewa W. — z wrodzonym sarkazmem i z nabytą niechęcią do czynności prasowania — rzekła: „Od dzisiaj przestaję prasować!” Ja przyrzekałem się z niespotykanym dotąd szacunkiem pralce, piecykowi łazienkowemu — ileż to płacimy za zdrażną skłonność do przysuszenia — lodówce, telewizorowi... Kiedyś człowiek zastanawiał się, co go kosztuje oglądanie dziennika TV — dziś zaczęło przemysliwać, ile go to kosztuje. Oto znak czasu!

Wróć do tego koszmarnego żelazka. Zżera prąd, tyle, co dziesięć żarówek setek. Nie mam mu za złe, że psuło się wiele razy — to normalna — ale prasuje się nim ponoć klepsko. Było w domu pożyczone, zachodnie, ledwie 500 W i mimo to uzyskiwało szybciej pożądaną temperaturę. Utrzymało ją też znacznie dłużej. To znaczy godzina prasowania kosztowała 53,25 zł. Pięćdziesiąt złotych obecnie nie nie znaczy, ale jeżeli oznacza połowę kosztów, to jest ogromnie dużo!

Spadł dzisiaj śnieg, bardzo drobny, przy zerowej temperaturze — jak Nowa Huta duża i szeroka, na s'werach i zieleniach, w parkach i na podwórkach, wzdłuż i w po-

przek zielone ścieżki... Wytopiony śnieg, bo pod ziemią biegną ciepłociągi. Mimowolnie ciepłarnie jako uboczny produkt budownictwa nierealnego socjalizmu.

Koszt centralnego ogrzewania wzrasta z 56 do 280 złotych za 1 metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej. Musimy zapłacić za sukcesy budowlane minionej epoki, za Dzień Budowlanych, za specjalistów od budownictwa, za produkującą technikę, za równą jej technologię... Nikt z euforią i radością nie płaci za nieswoje winy, ale tak zwana sprawiedliwość społeczna zbyt wiele poczyniła niesprawiedliwości, byśmy mogli — wbrew własnemu interesom — wymigać się od kosztów.

Jakie koszty? Wysokie! Z pewnością nie równe dla wszystkich. Ktoś zrezygnuje z codziennych dojazdów do pracy samochodem, bo za drogą benzyną, komuś braknie przed pierwszym na chleb... Dramatyczna nierówność! Ktoś nie pojedzie na narty w Alpy Szwajcarskie z całą rodziną, inne dzieci nie dostaną pieniędzy na bilet tramwajowy do odległego parku... Może pojedzie na gapę. Może nie spotkać kontrolera. Może ten okaże się wyrozumiały.

Ile lat jazdy na gapę?! No, powiedzmy, na gapę, bo przecież i tramwaj był na niby, i kontrolerzy — i całe nasze życie. I praca, choć nieraz ciężka i solidna — też w ogólnym rachunku na niby. Praca cięż-

ka, lecz zmarnowana, mało efektywna. Ogromne zmęczenie i znikome rezultaty. Tyle energii na darmo, jak we wspomnianym żelazku!

Teraz dużo gorzej, szczególnie u tych, co najciężiej i najgłębiej pracowali. Marne mają profity. Bo w PRL, które pracę wywindowało na piedestał — właśnie praco liczyła się najmniej. Właśnie umiejętność nie była w cenie, lecz spryt, cwaniactwo, czolobitność odpowiednio skierowana i układy. Tak to wszystko zmieszało się dokładnie, tak zostało skłamane, że człowiek uczciwy i pracowity zaczął uważać się za durnia, a sprytny, cwaniaczek pretendował do miana intelektualisty. I nikt już nie ugiędział, ile co kosztuje, co

droższe, co wartościowsze: ręce, głowa, czy może plecy?

Nikt już nie wiedział, czy lepszy chłop, czy robotnik? Nauczyciel, czy lekarz? Intelektualista z przynależnością czy straganiarz bez przynależności? Profesor uniwersytetu, czy może hydraulik? Nikt nie wiedział, ile jest wart, ile warta jest jego praca. Co ważniejsze? Wynalazek, czy dodatkowo dziesięć tysięcy ton węgla? Głowa, czy ręce? Nogi, czy uszy? Żoładki, czy umysł? A może dusze — które są, czy których nie ma?

Teraz dowiadujemy się wiele. Za doświadczeniem trzeba płacić. Prawda zawsze dużo kosztuje. I nawet część prawdy jest coś warta. Choć prawda to wartość subiektywna. Inne są prawdy sputych i inne głodnych, lecz prawdy narodów zdolna jest osadzić dopiero historia.

Spróbujmy przekonać się, czy to lepsze żelazko ma duszę? Minister Kuroń zapewnia, że jest w nim metafizyczne dobro!

Bez retuszu

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Powód do zadowolenia

Tak mało mamy dziś tych powodów, że każdy należy powitać z radością. A właśnie przed kilkoma tygodniami taki powód się znalazł. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że powołano u nas do nowego życia istniejąca przed wojną (a po wojnie oczywiście zapomniana) instytucja, jaką jest Rotary-Club. Nie dziwi się, że co młodzi Czytelnicy tej nazwy nie znają i może nawet nigdy jej nie słyszeli. Tymczasem Rotary-Club, to instytucja o zasięgu międzynarodowym, funkcjonująca na świecie od lat z górą osiemdziesięciu i realizująca cele szlachetne.

Trochę wiadomości encyklopedycznych. Otóż w roku 1905 pewien prawnik z Chicago nazwiskiem Paul Harris założył w swym mieście klub towarzyski, którego członkowie spotykali się co tydzień, ponieważ jednak klub nie miał stałej siedziby, więc owe spotkania odbywały się w coraz to innym miejscu. Następowała zatem „rotacja” owych miejsc spotkań i stąd nazwa klubu: „Rotary” (co po angielsku znaczy właśnie: „rotacyjny”).

Stopniowo następowało mnożenie się tych klubów — w roku 1910 było ich już sześćnaście i wtedy połączyły się w „Narodowe Stowarzyszenie Klubów Rotary”, a gdy ciągle się mnożyły, kluby uzyskały zasieg światowy, powstał ich związek międzynarodowy pod nazwą „Rotary International”. Tak więc prywatna inicjatywa pana Harrisza wdała plan bogaty niezwykle, a „Rotarianie” — jak nazywano członków owych klubów — cieszyli się (i cieszą) szacunkiem na całym świecie.

Dzieje się tak dlatego, że cele ich działalności są — jak wspominałem — szlachetne. Businessmani, lecz także ludzie nauki i sztuki, a wreszcie działacze społeczni i polityczni, związani z rotarianizmem, pracują nad wzajemnym zbliżeniem się w służbie dla społeczeństwa, a w życiu międzynarodowym — dla wymiany doświadczeń i wzajemnej pomocy. Przez ową „służbę” rozumieją możliwie najlepsze wykonywanie własnej pracy zawodowej, dobra wole i pielegnowanie wzajemnych przyjaznych kontaktów. Brzmi to może trochę sloganowo, ale zasługi rotarianizmu są — dla stosunków międzyludzkich w ogóle — niewątpliwie. Fakt, że ów ruch (liczący obecnie już ponad pięć tysięcy klubów we wszystkich niemal zakątkach naszego globu i mający swych konsultantów przy ONZ) może znowu swobodnie działać w Polsce, daje więc niewątpliwie powód do zadowolenia.

A gdyby tak jeszcze — obok Rotary-Clubu — zechciano reaktywować u nas „Imkę”? Mój Boże, przecież młodzież dzisiejsza nie wie już także czym była niegdyś „Imka”? A była to instytucja wspaniała. Nie tyle klub, ile raczej stowarzyszenie. Pochodzenia angielskiego (co naturalnie było m. in. powodem jego powojennej u nas likwidacji).

Spolszczona i jakby pieszczolliwa nazwa, to po prostu YMCA — inicjały Young Men's Christian Association (czyli „Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej”). Mimo owego wyznaniowego akcentu w nazwie, stowarzyszenie nie miało nic wspólnego z religią, a ówczesny Kościół w Polsce patrzył na nie nawet z pewną niechęcią, ponieważ owa ekspozycja na nazwie „chrześcijańska” była — rzecz jasna — protekcją protestanckiej. YMCA — funkcjonująca w kilku wiejskich miastach — służyła jednak głównie rozrywkom, sportowi i — oczywiście także życiu klubowemu. Odznaka stowarzyszenia — pamiętam — był gustowny emaliowany trójkąt z wielką literą „Y”.

YMCA powstała w Anglii w połowie ub. wieku, a założił ją świetny facet nazwiskiem G. Williams. W Polsce pojawiła się w latach dwudziestych — po wojnie na krótko ją jeszcze reaktywowano, lecz w r. 1949 zlikwidowano na dobre. Jakaż oaromna szkoda!

W Krakowie ufundował dla niej wspaniałe gmach Amerykanin i wielki przyjaciel naszego kraju Sereno Fenn. Jeśli idąc ulicą Krowoderską mijacie zdezastowany dziś okrutnie budynek Młodzieżowego Domu Kultury, to pamiętajcie, że to był właśnie gmach „Imki”. A biegała dziś w bok od Krowoderskiej ulica Jaracza nazywała się niegdyś ulicą Sereno Fenna. Piękne były czasy! Pewnie głównie dlatego, że miałem wówczas lat osiemnaście. I do „Imki” chodziłem głównie na pływania.

Ponieważ gmach przy Krowoderskiej dysponował wspaniałą pływalnią. Ale nie tylko. Były tam sale gimnastyczne, sale do rozmaitych gier sportowych, lecz także rozrywkowych, ponadto sale klubowe, w których można było wypocząć i zjeść całą prasę światową, była świetna restauracja i bufet, były wreszcie pokoje mieszkalne. Bo w „Imce” można było też mieszkać (np. w warszawskiej „Imce” przy ul. Koropnickiej mieszkał przez pewien czas — już po wojnie — Leopold Tyrmand). Panowała tam znakomita, swobodna, a przy tym bardzo kulturalna atmosfera i w „Imce” (oraz z „Imką”) można było właściwie spędzić całą młodzież w sposób ogromnie atrakcyjny. Ponieważ stowarzyszenie organizowało też rozmaite imprezy, wycieczki (także zagraniczne) itp. Prowadziło ponadto naukę języków obcych, zwłaszcza angielskiego.

Lza się w oku kręci, gdy wspominał gmach przy Krowoderskiej w jego dawnej świetności. Gdyby wolno było pomarzyć, marzyłbym o reaktywowaniu w nim „Imki”. Byłby to drugi, wielki powód do zadowolenia, ponieważ powstałby tam autentyczny dom młodzieżowej kultury, w którym w dodatku — w salach klubowych — mogłoby z rozwinięciem wspominać własną burzliwą młodzież dzisiejsze stare konie — w moim wieku.

Wiele lat w różnych środowiskach zbierałem*) opowiadania o Stalinie. To „anegdoty historyczne” to pewna nowość w historii ludzkości. Dlaczego? Dlatego, że prawie we wszystkich epokach ludzie mieli możliwość przeżyć swoje rozmyślanie, swoje doświadczenia na papier. W epoce stalinowskiej jednak nie można było powierzyć własnych refleksji papierowi. W epoce Stalina za słowo karano tak samo dotkliwie, jak za czyn.

W książce, którą opublikowałem, jest zaledwie 25 proc. tego, co udało mi się zbierać. Sam siebie nie uważam za bohatera. Przez wiele lat byłem raczej głupcem niż bohaterem, gdyż zbierając te anegdoty nie bardzo rozumiałem, po co to czynię. Wychowano mnie na stalinowca, jak większość ludzi mojego pokolenia. Ojciec, który szybko pojął całe zło, jakie niesie ze sobą stalinizm, strzegł mnie i chronił przed zrozumieniem całej grozy sytuacji. Przejrzałem na oczy nie po XX Zjeździe, jak większość ludzi z mojego pokolenia, ale już pod koniec 1953 r. Anegdoty historyczne o Stalinie zacząłem zbierać bardzo

bym, aby kiedyś okazało się, że Stalin ma polski rodowód.

Stosunek do najbliższych

Opowiadają, że w latach trzydziestych, kiedy Stalin przebywał w Tbilisi, zapytany, jak czuje się jego matka, odpowiedział:

— Nie obchodzi mnie, jak żyje ta stara k...

Bolszewiczka Polina Winogradska powiadała, że kiedy Stalinowi urodził się syn Wasyl, ulubiona zabawka ojca było puszczenie dymu z fajki prosto w twarz dziecka. Śmiejąc się, Stalin patrzył, jak malec krzywi się i płacze.

Natomiast dwaj bracia księcia Egnataszwilli — kolejnego, dom-

Jurij Boriew opowiada o Stalinie

Znak Apokalipsy

dawno. Pierwsza z nich to czasuska pochodząca z 1935 r. Spiewała ją niania z sąsiedztwa. Piosenka przedstawiała wielkiego wodza w tak złym świetle, że ja będąc wówczas pionierem, zapytałem ją: „Dzida, dlaczego źle wyrażasz się o towarzyszu Stalinie?”. A ona odpowiedziała, że na wsi tak śpiewają, a na wsi wszystko wiedzą.

I tak zaczęło się moje osobliwe kolekcjonerstwo. Wtedy sądziłem, że robię coś ważnego. (...) Reakcje na publikację owych anegdot w czasopiśmie radzieckich były różne. Otrzymałem wiele listów pochwalnych, ale również wiele gromiących mnie, a nawet zawierających pogroźki od zwolenników Stalina. Sądzę, że reakcje polskiego czytelnika będą bardziej jednoznaczne...

Polski rodowód Stalina?

Jedną z legend mówi, że Stalin był synem Mikołaja Przewalskiego, znanego badacza Azji, odkrywcę dzikiego konia. Pewne fakty świadczą, iż ta legenda może być prawdą. Bo po pierwsze — Przewalski i Stalin byli bardzo do siebie podobni. Po drugie — na rok przed urodzeniem się Stalina, Przewalski przebywał w okolicach Gori. Po trzecie — są dowody na to, iż pomagał finansowo matce Stalina, W dziennikach Przewalskiego istniał podobno zapis na ten temat.

Jest jeszcze jeden szczegół. Radziecki reżyser filmowy zamierzał zrealizować film o Przewalskim. Pojechał do Chin, aby tam nakręcić sceny masowe. Zwrócił się do władz chińskich z prośbą o udzielenie pomocy. Odpowiedziano mu, że Przewalski był wrogiem narodu chińskiego, wobec tego nie mogą pomóc reżyserowi. Wtedy ten zwrócił się poprzez ambasade do Stalina. Stalin odbył rozmowę z Mao, który przeprosił reżysera mówiąc, że Przewalski był... wielkim przyjacielem narodu chińskiego i jeśli trzeba, reżyser dostanie do dyspozycji milion, 10 mln Chińczyków.

To są oczywiście tylko legendy, poszlaki. Ja osobiście nie chcia-

niemanego ojca Stalina — cieszyli się szacunkiem i życzliwością Wissarionowicza. Otworzył im drogę do kariery, wprowadzając w skład Rady Najwyższej Gruzji.

Stosunek do współpracowników

Swojego bliskiego współpracownika Mikołaja Stalina poniżał w ten sposób, że zrywał mu czapkę z głowy i rzucał na ziemię. Właściciel czapki musiał ją co rusz podnosić. Ponadto Mikołojan odgrywał na Kremlu rolę nadwornego błazna. Zawsze woził ze sobą dodatkowe ubrania, gdyż Stalin bawił się z nim w ten sposób, że kiedy Mikołojan wstawał, aby wnieść toast — był to znany i wciąż powielany obrządek — jeden z członków Biura Politycznego miał za zadanie położyć na jego fotelu tort. Mikołojan oczywiście siedział na tym torcie po to, aby zabawić Stalina i gawiedź. Powtarzało się to za każdym razem podczas przyjęcia.

Chruszczow natomiast podczas oficjalnych uroczystości często otrzymywał polecenie: „Nikita, dawaj no tu hopaka”.

Stalin — paranoikiem

W połowie lat dwudziestych Stalin zwrócił się do znakomitego psychiatry, doktora Władimira Bechtieriewa z prośbą o konsultację. Lekarz rozpoznał m. in. zapalenie korzonków, skurcze naczyniowe, skłonność do wylewu i paranoje na tle padaczkowe. Ten typ paranoi jest szczególnie groźny, chory może bowiem dopuścić się mordu nawet na najbliższych.

Po zakończeniu badania Bechtieriew poprosił Stalina o opuszczenie pokoju i zwołał konsylium. Jeden z jego uczestników doniósł o diagnozie Stalinowi. Niedługo potem Bechtieriew został otruty, a lekarza, który stwierdził ten fakt i robił sekcję zwłok, zesłano do obozu. Rodzinie Bechtieriewa poddano represję.

Neurofizjolog Natalia Bechtieriewa tak skomentowała później

przypadek Stalina: „Paranoja to chyba prawdziwa diagnoza. Ta dosyć rozpowszechniona choroba nie zawsze jest sprężyną ze skłonnościami do zbrodni. Stalin nigdy nie działał na swoją niekorzyść. Był chory, ale nie był nieopracowany. W okresach remisji powracał mu jasność umysłu”.

Podobno Stalin i Hitler w tym samym roku (1914) zapadli na syfilis. U obu choroba dała podobne objawy: zaostrenie się paranoi, usychanie ręki, a pod koniec życia i nogi.

Siewca śmierci

Dopolskiego wydania mojej książki nie weszło m. in. także opowiadanie. Otóż w połowie lat 60. na zaproszenie znakomitego radzieckiego reżysera Romma, przebywał w Moskwie Andrzej Wajda. Romm pracował wówczas nad filmem „Zwyczajny faszyzm” i w związku z tym oglądał mnóstwo starych kronik filmowych — jedną z nich współ-

nie z Wajdą. Z archiwum przyniesiono im jednak nie tę, którą zamówili. I nagle zobaczyli coś szokującego na tej taśmie, coś co ich poraziło. Ktoś, z przyczyn całkowicie biurokratycznych, skleił wszystkie kroniki z oficjalnych pogrzebów w jedną rolkę. Wyszła taśma niezwykła. Widać na niej, jak Stalin ze swoimi współpracownikami rozmawia... trupy. W jedną stronę — trumny ze zwłokami Kirowa (zginął z ręki Stalina), w drugą — ze zwłokami Gorkiego (umarł w zagadkowych okolicznościach), w trzecią stronę — ze zwłokami Kuibyszewa (umarł również w niewyjaśnionych okolicznościach), w następną stronę zwłoki Ordżonikidze. Powstało z tego coś porażającego: Stalin jako siewca śmierci.

Cztery palce

W dokumentach carskiej policji wymieniono podobno jako jeden ze znaków szczególnych Stalina — brak palca u nogi. Kiedy i w jakich okolicznościach go stracił? Niektórzy twierdzą, że nie stracił, że po prostu dwa palce były zrosnięte ze sobą. Jedną z legend perskich głosi, (a Gruzja to dawne ziemie Persów), że dzieci urodzone 21 grudnia (w tym dniu 110 lat temu urodził się Józef Stalin) są dziećmi zła, dziećmi szatana. Cztery palce, jak wiadomo, to symbol Antychrysta. Ci, co wiedzieli o tym defekcie Stalina mówili, iż jego pojawienie się na ziemi to znak Apokalipsy...

Wypowiedzi Jurja Boriewa podczas spotkania z krakowskimi czytelnikami spisała:

GRAZYNA STARZAK

*) Prof. Jurij Boriew, pisarz, filozof, przez prawie 50 lat zbierał opowieści ludzi, którzy mieli bezpośredni kontakt ze Stalinem. „Prywatność generalissimusa”, opisaną poprzez anegdoty historyczne, wydał warszawski „Rój”. Książka nosząca w Polsce tytuł „Prywatne życie Stalina”, ukazała się przed wydaniem jej w oficynie moskiewskiej.

G.S.

Naliczanie odsetek

Komunikat PKO o wprowadzeniu nowych zasad naliczania procentów od wkładów oszczędnościowych, lokat i kredytów zawiera pewną niejasność. Mówi się w nim mianowicie, że np. wkłady oszczędnościowe płatne na każde żądanie (najpowszechniejsze, ulokowane na kontach osobistych i zwykłych książeczkach obiegowych PKO) będą obecnie oprocentowane w wysokości 7 proc. za styczeń, później zaś według stopy podawanej co miesiąc do wiadomości publicznej przez centralę banku. Powstaje zatem pytanie: czy ktoś, kto posiada np. 100 tys. zł oszczędności, będzie miał w lutym naliczone procenty od tej kwoty, czy też już od kwoty 107 tys. zł? Inaczej mówiąc, czy naliczanie będzie teraz przez PKO procent składany co miesiąc, czy też nadal co roku?

O wyjaśnienie tej kwestii zwróciliśmy się do departamentu oszczędności centrali PKO. Odpowiedź jest następująca: kapitalizacja wkładu nadal będzie następowała po roku, czyli naliczanie procentu składanego w dalszym ciągu obejmie okresy roczne. Oznacza to, że wspomniany posiadacz stutysięcznych oszczędności będzie miał dopisaną do tej kwoty — po upływie stycznia — 7 tysięcy, ale w lutym — jeśli np. PKO ustali na ten miesiąc stopę 5 procent — tylko 5 tysięcy (a więc procenty od kapitału podstawowego, nie zaś kapitału wraz z odsetkami). Gdyby przyjęta na styczeń stopa 7 proc. nie uległa zmianie przez cały rok 1990, wówczas byłoby to równoważne dopisaniu na koniec roku odsetek w wysokości 7 razy 12 — równa się 84 procent.

Podobnie ma się rzecz z oprocentowaniem wkładów terminowych i kredytów; dla przykładu — gdyby ustalona na styczeń stopa oprocentowania wkładów trzyletnich (tj. 38 proc.) nie uległa zmianie, byłoby to równoważne dopisaniu pod koniec roku 38 razy 12 równa się 456 proc. kapitału, 40-procentowa stopa, stosowana miesięcznie przy kredytach gotówkowych, będzie oznaczała konieczność zapłacenia po roku 12 razy 40 równa się 480 procent pożyczonej sumy. (KAR)

Peter Rain o zabójstwie B. Piaseckiego

WARSZAWA (PAP). „Sprawa zabójstwa Bohdana Piaseckiego” — to tytuł opublikowanej nakładem Instytutu Wydawniczego „Pax” książki specjalizującego się w najnowszych dziejach Polski hinduskiego historyka Petera Rainy. Praca wcześniej ukazała się w oficynie poetów i malarzy w Londynie, drukowana też była na łamach „Słowa Powszechnego”. Autor w oparciu o niepublikowane w większości dokumenty i materiały archiwalne stara się odsłonić kulisy mordu popełnionego w styczniu 1957 r. na synu założyciela stowarzyszenia „Pax” Bolesława Piaseckiego. Jak wiadomo, sprawcy mordu nie zostali wykryci.

Weszliśmy w nowy, 1990 rok. Patronuje mu Księżyc, ciało niebieskie, któremu astrologia przeznacza dzień tygodnia — poniedziałek. Tradycja astrologiczna określa Księżyc jako planetę wodną, zimną, żeńską, negatywną i magnetyczną. Zarządza znakiem Raka, w systemie wartości jest Księżyc planeta neutralna, ani dobra, ani zła. Jest znakiem płci żeńskiej, a także tłum i ludu. Jedynych łatwo będzie w tym roku rozgrywać, innych zadziwić, a jeszcze innych doprowadzić do stanu kontemplacji.

O ten rok nam przyniesie? Ujemne wpływy Księżyc powodować mogą niezadowolenie i niezgodność do realizacji niektórych planów, ale też wpływ Merkurego, który da szybki refleks, bystrość i przenikliwość, umiejętność adaptacji i syntetyzowania oraz pomysłowość, łagodzić będzie zły aspekt Księżyc. Mogą nam zagrażać zaburzenia nerwowe, bóle neuralgiczne, szalenstwa. Złe aspekty Wenus wywoływać będą lekkomyślność, niedbałość, upadek sztuki i piękna. Saturn w połowie roku w opozycji do Słońca może powodować wzrost egoizmu, pesymizmu, nieufności, obawy i lęku.

Wielkie rozproszenie, rozbięcie dotychczasowych struktur i pojęć, jakie ostatnio obserwujemy, nie mające porównania z niczym od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, druga „Wiosna Lu-

dów” w Europie kończy ostatecznie okres tyranii i tyranów. Na niebie zapłonęły inne gwiaz-

Redakcyjny wróżbita Michał Kaszowski przewiduje:

1990 — rok mesjanistyczny

dy. Nowe rządy oparte będą na sprawiedliwości społecznej i Polska w dalszym ciągu odegra w tym względzie rolę wodząca. We wszystkich nowo wyzwolonych krajach znajdują daleko idące zmiany, a nastroje rewolucyjne ogarną narody żyjące nie tylko na wschód od centrum Euro-

py, lecz także na zachód. Nie do przewidzenia zmiany szykują się w Anglii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Ameryce Południowej. Finlandia i ZSRR przejdą

burzliwy okres, będą musiały uporać się z klęskami żywiołowymi, kataklizmami. Wystąpi ich w tym roku na świecie znacznie więcej.

Polsce grozi zanik wód i susza, zima bowiem będzie mało obfita w śnieg. Trzeba kopać głębokie studnie, budować zbiorniki wody. Znacznie dotkliwiej susze i powódzie dotkną południowe stany USA, Kuba, Hiszpanię, po-

łudniowe i zachodnie rejony ZSRR, tam też istnieje niebezpieczeństwo (prawdopodobne) promieniowania jądrowego. W tym roku bardzo silnie będą się ścierać różne przeciwności, możliwe stanie się niemożliwe, niemożliwe możliwe. Wiele szans na wybiecie się w pracy zawodowej i rozwijanie własnej osobowości mają panie, wyraźna będzie ich dominacja nad mężczyznami. Pojawia się modny taniec, który

je jego karierą, a świat doprowadzi do krawiedzi wojny. Ale do wojny nie dojdzie. Polska otrzyma dodatkową pomoc z Dalekiego Wschodu (Korea, Chiny, Japonia, Tajlandia). Zresztą Polska, niezależnie od realizacji swoich programów gospodarczych, niedługo stanie się krajem niosącym pomoc innym. Przepowiednia mówi, że „kiedy orzeł odzyska koronę, ujawnią się skarby ukryte w ziemi od założenia królestwa”. Będzie to rok

ogarnie cały świat. Na szaleństwo tłumów wyglądać będą wielkie zjawy modlitwne. Wpływ Księżycy uruchomi także skrajne oddziaływanie o charakterze rewolucyjnym. Lewicowe, ekstremistyczne dążenia niektórych krajów znajdą odpowiednik w monarchistycznych zamierzeniach.

Prezydent USA nie ustrzeże się błędnych decyzji, co zachwie-

przysięgający papieskim podróży, przy czym istnieje niebezpieczeństwo zamachu na życie papieża; może się to zdarzyć w jednym z krajów Ameryki Południowej. W Polsce zmiany walutowe pójdą jeszcze dalej, w obiegu mogą pojawić się dwa rodzaje pieniędzy. Bardzo silnie zaznaczą się wraz z przemianami w Europie dążenia do wspólnoty w gospodarce i ekonomicznej. Na tę drogę wkroczy też Polska. W Krakowie wzrosną zainteresowania badaniami kosmicznymi. Przechodzimy do świata tworzenia. Nasz kraj odzyska wiele, lecz dużo spraw stanie pod znakiem zapytania. Powstanie chaos w związku z tworzeniem nowych partii, ich ilość wprowadzi rozproszenie życia politycznego. Te działania okazały się szkodliwe dla aktualnych zadań

gospodarczych, niepotrzebnie angażując siły i umysły wielu ludzi. Epoka polityki musi już niedługo odejść.

W tym roku staniemy na progu takiego właśnie przeistoczenia, przemiany dotychczasowego sposobu myślenia. Tradycyjna fizyka przestanie być bazą dla nowego świata. Żywioty, na których dotychczas bazowała nauka i technika, łatwo można odmienić, a wówczas możliwe będzie inne ich wykorzystanie. Zniknie zasada dualizmu, a doprowadzenie do jedności, z której wszystko wzięło swój początek, da kierunek nowym wyznacznikom.

Ten rok będzie pierwszym rokiem nowego myślenia, za tym pójdą zmiany w mentalności społecznej. Wenus obudzi miłość (koniec roku) i miłosierdzie. Człowiek odzyska swoją prawdziwą wartość, a Polska będzie bogata bogactwem, które znamionuje epokę ducha. Rok 1990 można więc nazwać rokiem mesjanistycznym, w którym nastąpić mogą niewyobrażalne wprost wydarzenia. Suma cyfr 1+9+9+0 daje 19, a ostatecznie 10 (jeden plus dziewięć) — to liczba wielkich indywidualności, wielkich ambicji, niezwykłych energii...

Już pierwszy tydzień stycznia dostarczył wrażeń, do których jeszcze kilka miesięcy temu bylibyśmy przygotowani w długiej, mozolnej akcji propagandowej. Mało tego — zostalibyśmy poddani owoce konsultacji społecznej.

A codzienny dziennik telewizyjny przekonywałby nas wypowiedziami ludzi swiatłych i pracowitych (według szablonu — jeden profesor, jedna kobieta, jeden młodziewiec i jeden robotnik). Po tak precyzyjnie przemyślanej i przeprowadzonej akcji ogłoszono by wyniki, według których wszyscy, lub prawie wszyscy, zgodziliby, że będzie trudno, ale... Uciążliwość usuną (przynajmniej w części) rekompensaty, wypłacane wstecznie już od poprzedniego 1-ego.

A co potem? Potem wkraczały podwyżki, które szokowały i nie dalej jak w tydzień potem pojawiały się pierwsze ogniska. Ogniska niepokoju i społecznego niezadowolenia. O tym fakcie nikt już oficjalnie nie informował, za to lokalne władze gasiły w trudzie owe ogniska. Polegało to na nawijaniu rozmów, na negocjacjach i wypłacaniu danej załóżce wyższych niż wszystkim innym rekompensat. Nie nazywały się już wówczas rekompensaty, lecz wyrównaniem, świadczeniami socjalnymi itp.

Tak przeżywalismy kolejną w PRL-u podwyżkę cen, która miała zlikwidować dysproporcje, zrównoważyć budżet, zasilić rolnictwo, a niewiele dała. Cen równowagi nikt nie śmiał wprowadzić, poza tym — gdy podnoszono ceny żywności, hamowano ceny artykułów przemysłowych. Kiedy zaś podnoszono ceny telewizorów, pralek i samochodów, hamowano ceny żywności. Te scenariusze

ANTONI KOWALSKI

ONIMY

poznaliśmy doskonale i nikt niczym nikogo nie mógł zaskoczyć.

I oto z własnej woli, z pełnym przyzwoleniem większości, bez konsultacji zgodziliśmy się najpierw na grę określaną „urynkowieniem”. Osona nazywana indeksacją działała tylko częściowo. Teraz godzimy się na swoisty eksperyment ekonomiczny. Nikt jeszcze na świecie nie przeszedł tej drogi, którą idziemy. Jak robi się socjalizm z kapitalizmem, wiemy, jak odwrotnie — nikt nie zna stuprocentowo trafnej odpowiedzi na to pytanie. Pozostaje metoda prób i błędów. Nie bardzo — przyznam — odpowiada mi rola doświadczalnej myszy, ale ponieważ towarzystwo mam dobre, a i eksperymentator budzi zaufanie, trzeba wierzyć w powodzenie!

Teoretycznie mamy do wyboru dwa scenariusze. Prywatyzowanie gospodarki, łącznie — w skali makro-państwowych firm z prywatnymi w jeden organizm, pełne urynkowanie, zahartowanie pieniądza oraz nadanie wartości i sensu pracy. Drugi jawi się mniej ciekawie — podwyżki jako etap pierwszy (próba dławienia inflacji), napięcia społeczne wobec szokowego obniżenia stopy życiowej, powstanie olbrzymiej sfery ubóstwa, braki materiałowe i surowcowe. Na

Ekonomia na co dzień

koniec — strajki i wymuszenie podwyżek płac jako rekompensata ruchu pierwszego. Mennica zaczęła drukować banknoty 500-tysięczne i miliony. Hiperinflacja zagości u nas na stałe, nauczyliśmy się już z nią żyć, w końcu — będziemy się pocieszać: nie my jedni, nie ostatni.

Zauważmy przy tym, iż bardzo długo operowano argumentem o niemożności przeprowadzenia jakiegokolwiek ruchu ekonomicznego, bo „czynnik polityczny” nie pozwalał. Dzisiaj ów czynnik nie tylko nie przeszkadza, ale i sam ledwo żywie Przestrzegaliśmy także przed spojrzeniem nadmiernie optymistycznym. Ani przez pół roku, ani nawet przez rok nie staniemy się rajem gospodarczym. To poprzedni decydenci na etapach wcześniejszych obiecywali doświadczenie Zachodu. Dys-tans między nami a np. Austrią, Włochami, by nie mówić o RFN czy Francji, wynosi najmniej... 25 lat! Wszelkie inne przymiarki to mrzonki i głupstwa, szkodliwe społecznie.

Cóż zatem pozostaje szaremu obywatelowi, który między wystrzeżeniem korka noworocznego szampa, a odtarciem lamby do-dowiedział się, że koleje drożeją o 250 proc., węgiel o 600 proc., czynsze, energia i woda o 400 proc., benzyna o 100 proc. (co zapewne nie jest

końcem)? Cieszy go wewnętrzna wymienialność złotówki, lecz nie bardzo będzie ją mógł wymienić, bo zasobów starczy do 15-ego. Wzrost cen węgla i pochodnych przyniesie ponadto — według założeń rządu — skokowe podwyżki cen detalicznych o 50 proc. w styczniu, 15 proc. w lutym i 3 proc. w marcu. Jednocześnie ograniczana zostanie indeksacja, a jej współczynnik aktualizowany będzie na początku każdego miesiąca. Czyli kilogram schabu ma kosztować między 20 a 30 tys. zł, bochenek chleba ok. 2 tys. zł itd. A może jeszcze więcej?

Czyż w takiej sytuacji złotówka nie będzie poszukiwana? Czyż jej wartość nie wzrośnie? A może (oby!) wzrośnie poszanowanie pracy?

Drogi strajków i wymuszania pieniędzy pozbawione są celu. Drukowanie „pustego” pieniądza, za który nieczego nie można kupić, przecież nie ma sensu. Pozostaje zatem alternatywa większego wysiłku, dodatkowej pracy, nowego zatrudnienia.

A jak zareagują na ostrą dyscyplinę finansową i zmieniające się warunki przedsiębiorstwa? Czy ponownym zmniejszaniem produkcji? Jak dotąd — a jest to nasz, polski, socjalistyczny fenomen — załogi i dyrekcje niedoczyły się nie w powiększaniu zysku, ale w windowaniu płac. Małala produkcja, rosły płace Choro? Każdy odpowie twierdząc. Licząc w cenach stałych produkcja przemysłowa listopada była niższa od tej z listopada 1988 o 7,9 proc. Skok płac za 11 miesięcy 1989 roku w porównaniu do podobnego okresu 1988 wyniósł (bez wyjątku z zysku)... 333 proc!

Nie dziwny się. Trzeba wreszcie wyjść z zaciarowanego kręgu nonsensu, ONI chcą tego samego, co MY.

Z krainy hazardu

Kolejne kasyno w Poznaniu

Rozmowa z BOGDANEM GUMKOWSKIM — dyrektorem naczelnym Casinos Poland Ltd.

W połowie lipca otworzył Pan w spółce z Casinos Austria pierwsze w Polsce kasyno w krakowskim hotelu „Pod Różą”, na początku października — w warszawskim Marriottcie, a teraz kolejne — w Poznaniu. Proszę o szczegóły.

— Rzeczywiście, 31 grudnia otworzyliśmy trzecie kasyno naszej sieci w Poznaniu, w pięknym, stylowym budynku przy placu Wolności. Poznań wybrał się nie bez powodu. Jest to miejsce targów międzynarodowych, gdzie przyjeżdża wielu cudzoziemców, biznesmenów. Poza tym sam Poznań i jego okolice to bogaty region kraju, że wspomnę choćby o meblowym „zagłębiu” w Swarzędzu. Liczymy, że wielu mieszkańców tego regionu zechce odwiedzać nasze kasyno i próbować skusić fortunę. Jest jeszcze jeden argument przemawiający za Poznaniem. Od dawna twierdzę, że w żadnym mieście nie powinno działać więcej niż jedno kasyno.

— Pierwsze konkurencyjne kasyno otworzył „Orbis” w warszawskim hotelu Victoria. Czy przygotowuje się następne?

— Tak. Z tego, co wiem, „Orbis” planuje uruchomienie kolejnych kasyn w krakowskim hotelu Forum, w sopockim Grandzie i jeszcze w kilku innych. Zdaje sobie sprawę, że z samego faktu, iż Casinos Poland było pierwsze na polskim rynku, nie może wynikać nasz monopol. O tym, jak będą działały kasyna, zadecyduje rynek.

— Jakże doświadczenia udało się Panu zebrać z kilkumiesięcznej pracy kasyn w Krakowie i Warszawie? Czy sprawdziły się wstępne założenia i kalkulacje?

— W Krakowie sytuacja od czasu otwarcia kasyna nieco się zmieniła. Początek był bardzo dobry, każdy chciał obejrzeć ditychczas zakazany owoc i spróbować szczęścia w ruletce, Black Jacku, czy w automatach do gry. Później wpływy spadły. Prawdopodobnie część naszych klientów zdążyła przegrać sumę przeznaczoną na kasyno. Część klientów przychodzi nadal, ale rzadziej. Poza tym jesień, koniec roku, to marowy sezon turystyczny, więc goście zagranicznych — potencjalnych klientów kasyna — jest znacznie mniej.

— A propos klientów krakowskiego kasyna. Byłem tam kilkakrotnie i za każdym razem spotykałem osobników, którzy nie powinni się do kasyna upuszczać — podchmielonych, w swetrach, agresywnie się zachowujących.

— Nie chciałbym niczego usprawiedliwiać, ale na całym świecie — może poza Monte Carlo — nie ma już kasyn ekskluzywnych, gdzie panów obowiązywałyby smoki, a panie zjawiałyby się w pięknych toaletach obwieszonych biżuterią. A co do Krakowa — niestety, muszę potwierdzić, że przychodzi tam klientela, mówiąc eufemistycznie — „śwień”. Ale to nasi stali klienci. W znakomitej większości rze-

mieslnicy, ludzie związani z kantorami wymiany walut (także ci, którzy urzędują przed ich wejściami) — słowem ludzie zarabiający w dewizach. Zamiast zamknąć przed nimi drzwi, próbujemy ich wychować na prawdziwych klientów kasyna. Na przykład dla tych, którzy szczególnie upodobał sobie swetry, kupujemy... marynarki, żeby w kasynie lepiej wyglądali. Zresztą to nie mój oryginalny pomysł. Przypomnę, że słynny Leopold Tyrmand miał w szatni warszawskiej Kameralnej, gdzie był stałym gościem, swoją „dyżurną” marynarkę i krawat. W krakowskim kasynie organizujemy także różne imprezy, na przykład wystawę obrazów, koncerty — zapraszamy na nie naszych klientów i mamy nadzieję, że to również wpłynie na ich późniejsze zachowanie w kasynie.

— W Warszawie, w Marriottcie jest chyba znacznie lepiej. Klienci kasyna to przede wszystkim goście tego luksusowego hotelu.

— Obróty w naszym kasynie w Marriottcie są znacznie większe niż w krakowskim, ale co do klientów to pana diagnoza jest błędna. Na około 400—450 gości odwiedzających co wieczór kasyno, mniej więcej połowa to mieszkańcy hotelu, reszta — przybysze z miasta: Polacy, cudzoziemcy, goście innych hoteli.

— Jakże się zyski z kasyna w Marriottcie?

— Za wcześnie o tym mówić, zresztą w naszej branży akurat o tej sprawie niechętnie mówimy. Powiem tylko tyle: powyżej oczekiwań. Nie odkładamy jednak zysku „do późno”, wszystkie przeznaczamy na nowe inwestycje.

— Mówimy cały czas o kasynach, porozmawiajmy o ludziach tam pracujących — o krupierach. Jak radzą sobie, jak są oceniani przez zagraniczny personel kasyn?

— Wszyscy potwierdzają, że polscy krupierzy uczą się bardzo szybko, są sprawni i fachowi. Najlepsi z polskich krupierów po pięciomiesięcznej praktyce pracują już jako inspektorzy. W przyszłości zastąpią inspektorów zagranicznych.

— Kiedy kilka miesięcy temu werbował Pan do pracy w kasynie, zapowiadał Pan, że zarobki krupierów będą bardzo wysokie. Czy rzeczywiście tak jest? Ile zarabia krupier?

— Nie chcę zdradzać zarobków krupierów, bo nie wiem, czy oni życzyliby sobie tego. Mogę tylko powiedzieć, że zarabiają wyłącznie w złotych.

— Oczywiście plus napiwki, jakie otrzymują od zadowolonych klientów.

— Tak, jednakże krupier nie bierze żadnych pieniędzy do kieszeni, bo ich po prostu nie ma. Kieszonki w marynarkach krupierów są zaszyte. Napiwki wrzuca się do specjalnej skrzyneczki, po czym zbiera się je i dzieli między wszystkich pracowników kasyna — nie tylko krupierów. Wypłata następuje po przeliczeniu na złotówki.

Rozmawiał:

ROMAN DĘBECKI

Bratysława w roku 1980 nie była miastem zbyt atrakcyjnym dla dziennikarzy z Polski. W kraju działały się rzeczy pasjonujące, „Solidarność” wkraczała na scenę, człowiek niechętnie odrywał ucho od radia — a tu, nad Dunajem, 70 km od Wiednia panował martwy spokój. Po zdławieniu Praskiej Wiosny władza odebrała już społeczeństwu wszystko, co w warunkach Słowacji odebrać można i urządziła stosunki społeczne po swojej myśli. Niemal każdy przejaw aktywności publicznej był kontrolowany. A jednocześnie sklepy — zaopatrzone przyzwyczajenie, komunikacja sprawna piwa w bród, ceny przystępne. Miejsca propagandy nazywało to „normalizacją”.

Również nieoficjalni rozmówcy dzielili się urzędowy optymizm.

JANINA SETTNER

Po słowackiej stronie

Do roku 1968 Bratysława i Słowacja były dyskryminowane w federacji. W dwubiegowym organizmie państwowym dominowali Czesi. Teraz na miasto spłynął strumień dotacji. Wasył Bilak, centralna postać słowackiej Targowicy z 1968 r., dba o swoje miasto. W efekcie staje się ono w latach 70. obiektem architektonicznej chirurgii. Chirurgi często brutalnej i bezmyślnej. Estakada autostrady oddcina bratysławski zamek od starego miasta. Nowoczesny gmach Muzeum Narodowego błyszczy niczym złoty ząb wśród stylowych, secesyjnych kamienic.

A na drugim brzegu Dunaju powstaje wielkie, betonowe osiedle-żyznia. Zamieszkują je masowo sprowadzani ze wschodniej Słowacji krawężnicy Wasyła Bilaka — Rusnacy. Mają spełnić taką samą rolę w mieście, jak ognisk mieszkańcy Nowej Huty wobec krnąbrnych krakowian. Sam Bilak mieszka we wspaniałej, położonej w parku rezydencji. Znajomi pokazują mi tę szcze-

dzie związków twórczych. Rozdziela się w nich szczerze tytuły „artysta narodowy”, „zasłużony artysta” i związane z nimi apanaże. Ta inwestycja opłaca się: daje gwarancję pełnej kontroli nad poszczególnymi środowiskami. Kogo wykluczono ze związku albo kto nie chce uczestniczyć w tym cyrku — musi pogodzić się z odsunięciem od świata. Plastik nie wysiłe prac za granicę, nie będzie miał gdzie wystawiać i nie dostanie lukratywnego zamówienia. Wielu ludzi w tej sytuacji idzie na kompromis i bierze rozbrat z własnym sumieniem. Przeciwny Słowak wycofuje się w prywatność. Stara się zrealizować hasło z narodowego przyszłości: zbuduj dom, posadź drzewo, wychowaj syna. Gmach władzy i komunistycznego państwa wydaje mu się niezniszczalny. W prywatnych rozmowach ludzie zazdroszczą Polakom „Solidarności”. Mówią: „oby nam się udało” — ale doskonale wiedzą, że się nie może udać. Młody plastik wyznaje mi z gorącością w chwili

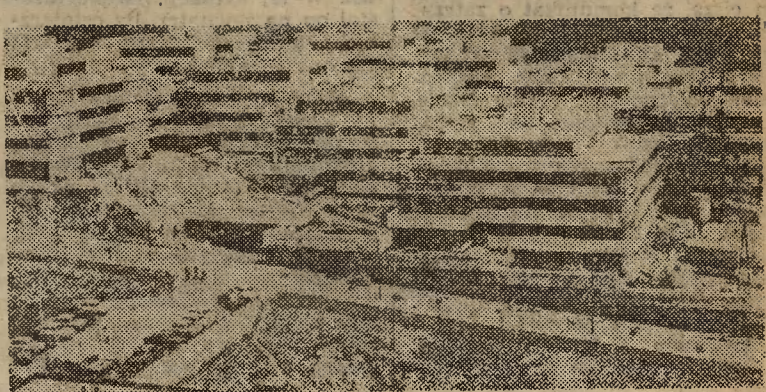
dzi przeciętnego zjadacza knedliczków, ale nie wolno zapominać, że Czesi i Słowacy są mistrzami w sztuce mimikry. Mimo świadomości głębokiej klęski, bezsensu wszystkich działań i gestów — tkwi w nich potrzeba wartości. Partia Husaka odniosła zwycięstwa niemal na wszystkich frontach, lecz nie jest w stanie wygrać tej ostatecznej bitwy o ludzką duszę. Przeciwnik slania się na nogach, wydaje się bezbronny — nie ma przecież tego wsparcia, jakie Polacy znaleźli w Kościele — ale nie pada. Tuż pod Bratysławą, w Devinie jest górzysty teren, gdzie trenują alpinści Cechą szczególną tego miejsca jest to, że za małą rzeczką, za wysokim ogrodzeniem zwieczonym drutem kolczastym — jest już Austria. I właśnie w owym Devinie pod ochroną nocy śmiałkowicie przefruwają na lotniach na drugą stronę. Każdy udany przelot staje się bratysławską tajemnicą poliszylną (mówi się o nich głośno w Austrii) i równoważy dziesiątki propagandowych artykułów i „ślusnych” audycji TV. Akurat w czasie mojego pobytu w Bratysławie władze nakazały obrócić wieżyczki strażnicze, co jednoznacznie wskazało, z której strony upatrują wroga.

Zaprzeczający dziennikarz bratysławskiego tygodnika, który odsłania przede mną wiele miejscowych tajemnic, pasjonuje się nowym serialem TV. Nie rozumiem jego zainteresowania, bo nie dostrzegam w filmie nic specjalnego. On tłumaczy mi, że niezwykle są nie, które słowa i nowe odcienie w kreśleniu postaci sekretarza partii. Dla mnie, przybyłego z posierpniowej Polski, są to niewarte uwagi drobniaki. Uświadamiam sobie różnicę naszych stanowisk: oni odzyskują cierpliwie słowo po słowie, co trwa latami, podczas gdy my w Sierpniu zabraliśmy cały słownik.

Nieefektywna strategia przyjęta przez Czechów i Słowaków skutecznie podkopła gmach komunistycznego państwa. Była to strategia przyjęta spontanicznie, nie wypracowana przez żaden sztab. Dziś, z perspektywą grudniowych zmian 1989 roku — kiedy telewizja rejestruje demontaż zasieków w Devinie —

biona, że wystarczyło wyciągnąć tę jedną właściwą cegłę, by budowa runęła. Rodzi to w nas pewnego rodzaju irytację. Jak to możliwe, że my ponosiliśmy ofiary, toczyliśmy batalie, strajkowaliśmy, bojkotowaliśmy, żeraliśmy, żeby wyrwać się z okowów systemu, gdy tymczasem oni osiągnęli to samo po tygodniowym zaledwie protestie. Oczywiście nie należy żądać od losu, by był sprawiedliwy. To prawda, że Polacy wykopaliby ten rów, którym teraz wszystko w Europie wschodniej płynie; a gdy to czynili, od strony sąsiadów dochodziłyby jedynie groźne pomruki. Jednak nie jest dziełem przypadku, że społeczeństwo Czechosłowacji reaguje dzisiaj tak solidarnie i jednoznacznie, że wie, czego chce i nie da się nabrać na żaden manewr odchodzącej władzy. To społeczeństwo zbroiło się wewnętrznie przez wszystkie lata „normalizacji”, na zewnątrz zachowując oblicze lojalnych poddanych komunizmu. Podobną technikę Czechosłowacja zastosowała kiedyś wobec faszyzmu i dominacji niemieckiej. Nam na pociechę niech pozostanie świadomość, że w Niemcym stopniowo przyczyniliśmy się do ich dzisiejszego sukcesu.

Na przybywa z Polski czekała w Bratysławie A.D. 1980 miła niespodzianka. Otóż nieoczekiwanie dla siebie samego nabierał przekonania, że przybywa z kulturalnej metropolii. Okazało się, że Słowacy żywią się polską strawą kulturalną, ponieważ ich życie umysłowe ledwo zipie pod butem ideologii. Czytaliśmy te słowa — polskie — książki, a bieżącą prasę: „Politykę”, „Twórczość”, „Kulturę”, przeglądali uważnie niż ja. Projekcje filmów z kręgu moralnego niepokoju w małej salce naszego Ośrodka Kultury (który notabene skandalicznie wywiał z siebie swoje obowiązkowe) cieszyły się ogromnym, niesłabnącym powodzeniem. A „Człowiek z marmuru” był obiektem pożądania słowackich inteligentów. Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo kulturalny bagaż Słowaka jest tożsamy z naszym. To promieniowanie naszej kultury na południe — jest dobrym prognostykiem na przyszłość. Kiedy Czechosłowacja będzie dla nas czymś więcej, niż krajem tranzytowym.



Nowa Bratysława

zje, przesłuchania, zatrzymywania, ale w sobotę i niedzielę — rozejm. Weekend to w Czechosłowacji rzecz święta.

Wydało się, że wojna ta toczy się w innym świecie i nie obcho-

wiadać wyraźnie, że solidna konstrukcja wzniesiona przez architektów „normalizacji” stała na niepewnym gruncie. Rysy w fasadzie były prawie niewidoczne, ale całość do tego stopnia osła-



Vaclav Havel podczas ceremonii zaprzysiężenia na stanowisko prezydenta Czechosłowacji

gólna, pilnie strzeżona posiadłość, ale przez gęsto rosnące drzewa niewiele widać.

Tajemniczych obiektów jest w Bratysławie znacznie więcej. Czechosłowacki establishment rozwinął wielce rozbudowany system przywilejów dla awangardowej klasy robotniczej. Wewnętrzne lecznice, kluby, gdzie wybrańcy mogą znaleźć odpowiednią rozrywkę (np. najnowsze filmy zachodnie), tereny rekreacyjne itd. Plotka wyolbrzymia rozmiary te-

szczości: „U nas jeszcze przez 20 lat ludzie się nie poderwają, za mocno dostaliśmy w kość”. Pomylił się o 10 lat.

Najbardziej deprymujący jest w oczach inteligentów brak poparcia dla działaczy Karty 77. Martwią się, że grupa ta istnieje w zupełnej izolacji społecznej, gdyż ludziom wystarczają piwo i parówki. — Kartyści — słyszę opinie — prowadzą niezrozumiały dla wielu wojnę z władzą. Od niedziadzi do piątku są rewii-

Ostatni lot Nicolae i Eleny Ceausescu

22 grudnia przed południem byłem wśród szturmujących gmach ówczesnego Komitetu Centralnego RPK. Na oczach tysięcy ludzi biały prezydencki śmigłowiec zatonął kilka kręgów, a następnie osiadł na dachu KC, nie wyłączając silników. Gdy pierwsi szturmujący sforsowali zabarykadowane od wewnątrz okna gmachu, śmigłowiec wzbijał się w górę. Dla wszystkich było oczywiste, że w ten sposób ucieka przed gniewem narodu mieniący się „jego najukochańszym synem” znienawidzony dyktator. „Szczur, szczur Morderca. Bestia. Przestępca” — krzyczał tłum zebranych przed gmachem.

Potem już tylko komunikaty telewizyjne informowały, a to o zamknięciu przestrzeni powietrznej kraju, a to o wylądowaniu helikoptera prezydenckiego w rejonie zapasowego lotniska Titu, a to znów w Botoszanie i dalszej ucieczce prezydenckiej pary zmierzających „dacia” — czerwona, czarna, w końcu biała.

Zaprzeczono komunikatowi o ujęciu poszukiwanych. Potem nastąpiła tak niewiarygodnie duża cisza, że komunikat o zatrzymaniu Nicolae i Eleny Ceausescu wydał się nieprawdziwy. Dopiero prezentacja zdjęć przekonała społeczeństwo o tym fakcie, a wykonany pośpiesznie wyrok postawił kropkę nad „i”.

Dziś są już znane szczegóły ostatniego lotu tyrana. 22 grudnia o godz. 11.30 dowództwo specjalnej floty lotniczej nr 50 otrzymało rozkaz natychmiastowego poderwania śmigłowców do wykonania „zadania specjalnego”. W trzy minuty później biały — prezydencki śmigłowiec „delfin” SA-365-202 już był w powietrzu.

Za sterami siedział 46-letni płk Vasile Malutan, który od 18 lat służy w lotnictwie. Wraz z nim jako drugi pilot leciał mjr Stefan Mihai i mechanik Stilian Dragoi. Piloci lecący z nimi dwóch śmigłowców typu „mi”, po ujrzeniu nieprzebranej rzeszy manifestantów na ulicach Bukaresztu, zawrócili do bazy.

Prezydencki „delfin”, mający rozkaz nie odlatywać bez pasażerów, wylądował na dachu budynku KC. Przez pół godziny nie wyciągał silników. Koło śmigłowca pojawili się uzbrojeni funkcjonariusze z V departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych. Dwóch ludzi z osobistej ochrony Ceausescu z automatami w dłoniach prowadziło pod ręce prezydencką parę. Wraz z nią w helikopterze zajęli miejsca najwierniejsi współpracownicy: wiceprezident Rady Państwa Menea Manescu i sekretarz organizacyjny KC Emil Bobu. oraz oczywiście obaj ochroniarze „Securitate”, dla mechanika — jak twierdził w kilka dni później pilot — nie było już miejsca. W tej sytuacji, najpierw został on na zewnątrz, by ostatecznie polecieć siedząc na jednym fotelu z dyktatorem.

„Startując przekroczyłem wszelkie dopuszczalne parametry” — wyznał płk Malutan na łamach „Romania Libera”. Najpierw lecieliśmy w stronę Olty, potem Dolj. Nicolae Ceausescu nie wiedział jednak dokąd ma się udać. W końcu zdecydował, by lecieć do Snagowa, nie zgadzając się przy tym na poinformowanie o tym ziemi. Wylądowałem przy niedawno oddanym do użytku pałacu w Snagowie. Nicolae Ce-

ausescu zażądał od dowództwa przesłania innych dużych helikopterów wraz z uzbrojonymi żołnierzami dla ochrony. Szukając wyjścia z sytuacji, powiedziałem mu, że „delfin” nie daje już żadnej gwarancji. „Komu nas pozostawisz?” — zapytał. Byłem bowiem ich jedyną „deską ratunku”. Z bazy odpowiedziano, że żaden helikopter nie przyleci, pozostawiając mi wolną rękę co do dalszego działania. Ceausescu ponownie zażądał helikopterów, a chciałem odlecieć do bazy, motywując to rzekomą potrzebą zmiany śmigłowca. Wówczas zapytano mnie: Nie służysz sprawie?!

Ponieważ nie mogliśmy kontynuować lotu tak obciążeni, postanowiono pozostawienie w Snagowie Manę Manescu i Emila Bobu. Obaj pożegnali się z odlatającą parą. Manea Manescu pokłonił się aż do ziemi i ucałował obie ręce Nicolae Ceausescu.

Początkowy lot w stronę bazy został przerwany przez dyktatora, który zażądał zmiany kursu i zakazał podawania naszych współrzędnych. Z radia zorientowałem się w sytuacji. Zdałem sobie sprawę z tego co się dzieje. Ochrona zabroniła mi ponownie podawania na ziemię naszych pozycji. Wzbiłem się więc możliwie najwyżej, by udało się nas zlokalizować służbom radiolokacyjnym. Ponowna próba zawrócenia do bazy została zauważona przez kapitaną „Securitate” i przerwana. Przez cały czas trzymał on pistolet wycelowany w mechanika.

„To, co mówią w radiu, to beczelne kłamstwo” — stwierdził Nicolae Ceausescu, pytając

jednocześnie: „Nie służysz sprawie?”.

Spróbowałem kolejnego wybiegu — oświadczając, że zostaliśmy zlokalizowani i zaraz zostaniemy zestrzeleni. To wyrażenie przestraszyło dyktatora. Poleciał natychmiast lądować. Usiedliśmy na szosie Bukareszt — Pitesti, niedaleko miejscowości Titu. Przez cały czas pytał mnie, czy służę sprawie. Której sprawie mam służyć? — zapytałem. Pokiwał głową z rozczarowaniem, wyciągnął do mnie rękę na pożegnanie.

Odlatając do bazy zobaczyłem, jak ludzie z ochrony zatrzymali przejeżdżającą czerwona „dacia”, wysadzając z niej przerażoną czwórkę pasażerów...

Jak oświadczył w Nowy Rok przed kamerami telewizji członek Rady Ocalenia Narodowego, prof. Silviu Brucan, Nicolae Ceausescu wraz z żoną zostali ujęci wkrótce po opuszczeniu helikoptera, podczas próby dostania się na lotnisko, skąd samolotem zamierzali uciec za granicę. Krytyczna sytuacja jaka nastąpiła w niedzielę 24 grudnia, której wojsko jeszcze nie było w stanie opanować, rozszerzające się działania terrorystów, spowodowały przedłożenie racji militarnych nad normalny proces sądowy. Przeciwnik wiedział bowiem, w której jednostce przeżywałby tyran i zamierzal ich oddać. „Istniało realne niebezpieczeństwo, że może mu się to udać, a wówczas połobły się morze krwi. W tej sytuacji nie było wyboru” — stwierdził Silviu Brucan.

STANISŁAW WOJNAROWICZ

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Polski ślad nad Newą



Wielki Leningrad (ponad 4 miliony mieszkańców) nie jest miastem zbyt wzdłużnym dla poszukiwaczy poloników. Trzeba się dobrze nachodzić, by coś znaleźć. Jest ich nieco w magazynach i skarbcu Ermitażu, i w samym mieście: przede wszystkim dom ze stosowną tablicą, w którym mieszkał Adam Mickiewicz oraz kościół świętego Stanisława. To jedyna świątynia katolicka nad Newą. Wzniesiony został w latach 1823—25 „za zezwoleniem imperatora Aleksandra I” jako fundacja metropolity Stanisława Bohusza-Sieścieńcewicza. Jego budowniczym był architekt D. Visconti — „latość licznej rodziny budowniczych, pracujących w Rosji od wieku XVIII”. Jest to budowla klasycystyczna, bez charakterystycznych dla kościołów wież, za to z niewielką, płaską kopułką na wysokim tamburze, podobna bardziej teatrowi niż świątyni, usytuowana przy ulicy Sojuza Piecowników (dawnej Targowa) w dzielnicy Kolonna. Z kościołem tym związany był obraz polskiego malarza Franciszka Smuglewicza (1745—1807), profesora malarstwa w Uniwersytecie Wileńskim „Święty Stanisław napominający króla Bolesława Śmiałego” (obecnie w magazynach Ermitażu), który po restauracji ma ponownie wrócić na swe dawne miejsce.

KŁOPOTY z JEZYKIEM

I znów pytania do naszych Czytelników (a dlaczego teraz „Kłopoty z językiem” wciąż o coś pytają Czytelników, nie zaś odwrotnie — jak dotąd bywało — wkrótce wyjaśnimy): czy wszyscy Państwo znajomi (zwłaszcza młodzi, choć nie tylko) potrafili odpowiedzieć (szybko i o prostu) na pytanie, kogo oznacza nazwa teś — a kogo zięć?

Takie to wydawałoby się proste a proszę zwrócić uwagę, że wielu młodych ludzi zaczyna się przy takim pytaniu kręcić, dając do zrozumienia, że takie „subtelności” nazewnictwa są im obce i zupełnie niepotrzebne. Dlaczego to się zdarza — i to wcale nie tak rzadko? Czyżby nazwy powinowactwa, doprawdy bardzo już w naszym codziennym słownictwie nieobecne, kojarzyły się z gwarowym, wileńskim słownictwem? Czyżby to był jeszcze jeden niemiły dźwięk?

A tymczasem socjologzy ukuł „młutki” termin rodzina nuklearna, nie bacząc na obecne obciążenia skojarzeniowe tego niewinnego niegdyś wyrazu: **jadrowy, nuklearny**; równie niewinny jak niegdyś rak (ot stworzenie Boże, wodne, bardzo smaczne zresztą). Rodzina zaś nuklearna to przeciwieństwo rodziny złożonej wielonukleonowej — to tylko mieszkający razem rodzice i dzieci.

Dawno, dawno temu mieliśmy nazwy oznaczające po-

krwienieństwo i powinowactwo ztrzęsienie: **jątrew** — żona brata, czyli bratowa; nieć — siostrzeniec; nieściora — siostrzenica; brat żony zwał się niegdyś szurza lub szurzy. I dziś możemy przeczytać u Antoniego Gołubiewa w „Bolesławie Chrobrym”: „Bacz, jak na cie ślepią wybatużył twój szurzy”. Siostra żony zwała się **świeś**. Brat meża zwał się **dziewierz**, a siostra meża **zełwica** lub **zełwica**, jak w „Śielankach” Szymona Szymonowicza:

*Zołwice i bratowe u jednego stołu,
I świętry, i niewiastki
jadają pospołu.*

Niewiastka nazywano żonę syna, czyli synową. Nazwa ta miała znaczenie tyle co „nieznana” w nowej rodzinie. obca przy ognisku domowym. Los synowej był bardzo ciężki: wedle niektórych pieśni bułgarskich i serbskich musiała przy ognisku domowym milczeć, przy czym nawet nie wymieniano jej imienia, by nie urazić duchów przodków. Trwało to pół wieku, póki nie urodziła syna. dowodząc tym, że uznawali ją duchy przodków. Nazwa niewiastka na oznaczenie synowej zachowała się w swarze u nas do dziś. Synowa-niewiastka miała jeszcze jedno nazwę: **smęczka**.

O innych „famiłnych” nazwach następnym razem.

(DW)

Piątek, 5 stycznia

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody. 9.00—11.00 Cztery pory roku. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.05 Radio kierowców. 14.05—16.00 „Rytm”. 17.00 VIP. 19.30 „Spotkanie przy kominku” — aud. dla dzieci. 20.10 Komunikaty „TS”. 21.05 Kronika sportowa. 23.15 Panorama świata.

PROGRAM II

15.30—8.00 Kraków na antenie. 8.40 Archiwum polskiej piosenki. 9.00 „Zsyłka”. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Muzyczny non-stop. 13.05—13.20 Kraków na antenie. 14.50 A. Szczypiorski: „Z notatnika stanu wojennego”. 15.00 Arle i sceny z „Halki”. 16.00—17.15 Kraków na antenie. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.00 Piosenka jest dobra na wszystko. 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 9.05 „Na chłopski rozum” — magazyn Niny Lewickiej. 10.30 Günter Grass „Pisze lata”, powt. (stereo). 11.20 Mała antologia nagrań chopinowskich (stereo). 13.00 Alistair MacLean „Na południe od Jawy” (stereo). 15.05 Polityka dla wszystkich. 16.00—19.30 Zapraszamy do Trójki (stereo). 18.05 Informacje sportowe. 18.15 Klub Trójki (1). 19.50 Günter Grass „Pisze lata” (stereo). 20.45 „Rajd z myszką” — aud. Henryka Sytnera. 21.30 Codziennie pow. w wyd. dźwięk.: Patrick Quentin „Kilka dni w Reno” (stereo). 23.00 Opera tygodnia: Giacomo Puccini „Willi-

3 DNI Z RADIEM

dy” — aud. Piotra Nędzyńskiego (stereo).

PROGRAM IV

8.30 Tydzień ze Zdzisławą Sośnicką. 8.50 Aktualności. 9.35 Notatnik kulturalny. 11.05 Dom i świat. 12.30 Radio Moskwa. 13.00—16.20 Popołudnie młodych słuchaczy. 17.05 „Quo vadis”. 18.20 Z płytą przez świat: Lutyńskie koledy. 18.50 Studio ekspertów. 20.00 Opinie. 20.25 Gra o przyszłość. 21.10 Panorama muzyki polskiej naszego stulecia. 23.35 „Awantura o Anię”.

Sobota, 6 stycznia

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody. 9.30—11.00 Cztery pory roku. 11.00—18.00 Radio relaks. 18.00 „Matysiakowie”. 19.30 Radio dzieciom: „Superek”. 20.10 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.15 Koncert zyczeń. 21.05 Przy muzyce o sporcie. 22.00 Informacje dla kierowców. 22.05 Zaproszenie do tańca (cz. I). 23.55 Północ poetów: Julia Hartwig.

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie. 8.40 Tydzień w stereo. 9.00 „Zsyłka”. 9.20—12.25 Sobota melomana (CD). 12.35 „Trzej Królowie Monarchowie”. 13.05—13.20 Kraków na antenie. 14.00 Europejska Li-

sta Przebojów. 15.00 Europejska Lista Przebojów. 16.00—17.15 Kraków na antenie. 18.15 Georges Simenon „Maigret w kabaście”. 18.30 Gwiazdodźwięki — aud. Magdaleny Konopki. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 Alistair MacLean „Na południe od Jawy”. 9.35—14.00 Radio Mann (stereo). 14.00 Mała kariera serenady. 15.05 Winien i ma. 18.00 Informacje sportowe. 18.05 Lista przebojów. 22.10 „Gdzie są lata z tamtych taśm”.

PROGRAM IV

8.50 Aktualności. 9.25 Porozmawiajmy... 10.30 Tropy, ludzie, symbole: „Syberia”. 12.05 „Malarz z Harendy” — aud. Andrzeja Starca. 12.20 Biuro listów. 13.00 Koncert muzyki klasycznej. 14.00—16.20 Popołudnie młodych słuchaczy. 17.05 Magazyn Redakcji Katolickiej. 17.55 Socjologia i życie. 18.00 Muzykoterapia. 19.00 Portrety Polaków: „Stefan du Chateau (architekt)”. 19.35 Lek-tury Czwórki: Stanisław Grabski „Pamiętniki”. 21.10 Placido Domingo — Moje życie na scenie.

Niedziela, 7 stycznia

PROGRAM I

9.00 Prognoza pogody z sytuacją baryczną. 12.05 W samo po-

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

KTO PYTA NIE BŁĄDZI(2)

dochodzącą do 200 km/godz. Zawodnik wyposażony jest ponadto w rekawice (750 gramów) do łapania krawca. Ogółem strój bramkarski waży około 13 kilogramów.

W tym roku odbędą się we Włoszech kolejne mistrzostwa świata w piłce nożnej. Jakże drużyny święciły w nich dotychczas największe sukcesy — nie chodzi tylko o zdobycie mistrzowskich tytułów, lecz także o zajęcie medalowych miejsc?

Mistrzostwa rozgrywane są od 1930 roku. Od tego czasu tylko Brazylija brała udział we wszystkich 13 edycjach w puli finałowej: trzykrotnie była mistrzem świata (1958, 1962, 1970), raz zdobyła wicemistrzostwo i dwukrotnie była trzecia. Jednocześnie trzy razy w puli finałowej grały Włochy zdobywając trzykrotnie mistrzostwo świata (1934, 1938, 1982), raz zajęli drugie miejsce. Reprezentacja Niemiec znalazła się jedenaście razy w końcowej rundzie rozgrywek. Ale tylko dwa razy była mistrzem

świata w 1954 zwyciężając pod wodzą Seppa Herbergera 3:2 Włochów i w 1974 wygrywając 2:1 z Holandią, ponadto trzykrotnie plasowała się na drugim i dwukrotnie na trzecim miejscu. Ponadto mistrzami świata byli: Argentyna (1978, 1986), Urugwaj (1930, 1950), Anglia (1966), Holandia była dwukrotnie druga (1974, 1978), ale brała tylko cztery razy udział w grupie finałowej.

— Ile wart jest puchar Davisa, o który od lat walczą tenisistów?

— Puchar ten — zwany przez niektórych salaterką z uwagi na formę — ufundowany został przez D. F. Davisa w roku 1900. Kosztował wówczas 1000 dolarów. Waży 18,1 kg. Dziś wartość materiału z jakiego został wykonany oceniana jest na około 10 tys. dolarów.

— Jaką średnicę ma zawieszona obroż, do której rzuca się piłkę w koszykówce?

— Wewnętrzna średnica liczy 45 cm. Obroż zawieszona jest na wysokości 3,05 m. Podczas

treningów używa się obroczy o mniejszej średnicy, aby lepiej wyćwiczyć rzuty do kosza.

— Ilu kierowców straciło życie w wypadkach samochodowych w 1977 roku?

— Ostatnim był 28-letni włoski kierowca Elio de Angelis. Zginął w roku 1986 podczas jazdy testowej na torze Le Castellet. Jego bolid wypadł z toru przy szybkości 250 km/godz. Ekipa ratownicza przybyła na miejsce wypadku dopiero po dziesięciu minutach. Włoch spalił się w maszynie. Od roku 1950 zginęło w wypadkach Grand Prix 51 kierowców.

— Ile kosztuje nauka gry w tenisa w szkole Niki Pilica?

50-letni Niki Pilic, z pochodzenia Jugosłowianin, jest kapitanem drużyny Davis-Cupowej Republiki Federalnej Niemiec, która ostatnio zdobyła to cenne trofeum pokonując Szwedów 3:2. Pilic mieszka w Monachium, gdzie prowadzi własną szkołę tenisową. Sześć godzin gry o piątku do niedzieli kosztuje 1.000 ma-

rek. Oczywiście sam właściciel rzadko gra z uczestnikami kursów. Nie ma na to czasu. Wyreżuje go zaangażowanie trenerzy. Mimo wysokich opłat bardzo trudno dostać się do szkoły Pilica. Toteż cennym prezentem był bon upoważniający do korzystania z lekcji w tej szkółce.

— Czy to prawda, że w katastrofie lotniczej zginęła angielska drużyna piłkarska? Kiedy się to wydarzyło?

— W lutym 1958 roku. Zginęły 23 osoby (m. in. 8 piłkarzy Manchesteru United, w tym sześciu reprezentantów kraju). Katastrofa wydarzyła się w drodze powrotnej z ćwierćfinałowego meczu o Puchar Europy przeciwko Czerwonej Gwiazdzie z Belgradu. Mecz zakończył się remisem 3:3 (pierwsze spotkanie 2:1). Podczas startu po międzylądowaniu w Monachium maszyna nie zdołała osiągnąć odpowiedniej wysokości i spadła na budynki. Jedną z osób, które przeżyły katastrofę był Bobby Charlton. Warto pamiętać też o in-

nej katastrofie lotniczej w maju 1949 roku, podczas której zginęła drużyna AC Torino (w tym dziesięciu reprezentantów kraju, opekun drużyny) i dziennikarze. Ogółem straciło życie 31 osób. Ta najlepsza wówczas drużyna Europy wracała po rozegraniu towarzyskiego spotkania z Benficą Lizbona (wygranym 4:3). Podczas podchodzenia do lądowania w niekorzystnych warunkach atmosferycznych pilot stracił orientację, samolot zawadził o bazylikę na górze Superga i rozbił się.

— Czy to prawda, że węgierski piłkarz Sándor Kocsis jako jedyny na świecie grał w trzech reprezentacjach narodowych?

— Nie Kocsis tylko Ladislao Kubala, kolega klubowy Kocsisa z Barcelony (1960/61). Ten urodzony w przygranicznej miejscowości w pobliżu granicy węgierskiej Czechosłowak grał sześć razy w reprezentacji CSRS, trzy razy bronił barw Węgier, 19 razy występował w drużynie narodowej Hiszpanii. Wówczas przepisy nie były takie ostre jak dzisiaj. W nowym kraju dość szybko otrzymywało się obywatelstwo i już można było grać w zespole narodowym.

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCZYK



O to kolejna seria odpowiedzi na niektóre pytania. Sądziły, że podobnie jak poprzednie, zainteresują wielu Czytelników: — Ile waży strój hokeistyczny? — Kostium z ochraniaczami i wszystkimi innymi dodatkami zawodnika grającego w polu waży osiem kilogramów. Bramkarz ma dodatkowo ochraniacz na nogach o wadze 45 kg stanowiące najcięższą część stroju. Są wzmocnione metałem owiniętym kołkami włosiem albo włóknem szklanym. Chronią bramkarza przed silnym uderzeniem krawca — który wykonany jest z gumy o wadze 178 gramów — pędzącego z szybkością

KRONIKA KRAKOWSKA

Gdy produkcja przestaje się opłacać, a na wsi żyje się ciężko

Jaka będzie przyszłość krakowskiego rolnictwa?

Wielkie zaniepokojenie sytuacją krakowskiego rolnictwa przebiegało z większością wypowiedzi w trakcie wczorajszej sesji Rady Narodowej miasta Krakowa, podczas której oceniano realizację uchwały Rady sprzed dwóch lat w sprawie kierunków rozwoju rolnictwa do roku 2000 oraz omawiano warunki życia na wsi.

Decyzja o urynkowieniu gospodarki wprowadziła zasadniczy zwrot w funkcjonowaniu całej produkcji rolnej. Ponieważ jednak ceny energii, pasz, cięgniów, środków ochrony roślin itp. rosły znacznie szybciej niż ceny w skupie żywności czy mleka, wielu gospodarstw grozi ruina — stwierdzali radni rolnicy, popierając swe wypowiedzi konkretnymi przykładami. I tak, od sierpnia ub. roku do stycznia br. cena cięgniów wzrosła 7-krotnie (z 3,2 na 21 mln zł), paszy — ponad 11-krotnie (z 6 na 70 tys. zł za 100 kg), kultywatorów — 9 razy, węgla 5 razy, gdy w tym samym czasie ceny żywności wprawdzie poszły w górę tylko 3-krotnie, wołowego —

2-krotnie, a mleka zaledwie o drugie tyle. O tym, że produkcja rolna staje się obecnie nierentowna świadczy np. likwidowanie ferm drobiu. Wielu hodowców likwiduje kurniki zamieniając je na magazyny dzierżawione różnym spółkom czy przedsiębiorstwom. Po raz pierwszy wystąpił ostatnio problem ze zbyt kukurowidz, skoro za tonę przyszło płacić 600 tys. zł. Do takich cen nie wszyscy rolnicy zdążyli się już przyzwyczaić. Niepokojącym zjawiskiem (mogącym się odbić na wysokości plonów) jest

znaczne zmniejszenie przez gminne spółdzielnie zamówień na nawozy i środki ochrony roślin (ich ceny będą w br. 10—20-krotnie wyższe od ubiegłorocznych).

Aby powstrzymać notowany w naszym województwie spadek skupu produktów rolnych, konieczna jest jak najszybsza poprawa wadliwej struktury gospodarstw rolnych na naszym terenie. Dość powiedzieć, że

Prezydent T. Salwa złożył rezygnację

W trakcie sesji prezydent Tadeusz Salwa poinformował radnych, że — zgodnie ze swym oświadczeniem złożonym 28 listopada ub. roku — skierował na ręce prezesa Rady Ministrów prośbę o zwolnienie go z pełnionych obowiązków prezydenta miasta Krakowa oraz o wyznaczenie mu terminu audycji wiążącej się z tą prośbą.

Średnia wielkość gospodarstwa w Krakowskim, to 2,2 ha (średnia krajowa — ok. 5 ha); że mamy aż 15 tys. gospodarstw do 2 hektarów, a zaledwie 3 tys. gospodarstw o powierzchni 2—5 ha, że czwarta część gospodarstw nie prowadzi w ogóle chowu zwierząt. Toteż jedną z pilniejszych spraw jest obecnie intensyfikacja prac nad scalaniem gruntów, a także nad reelektryfikacją wsi, która przebiega w takim tempie, że przy utrzymaniu dotychczasowych nakładów zakończy się za... ok. 20 lat.

Mówiąc o warunkach życia mieszkańców, o sytuacji na krakowskiej wsi, nie sposób pominąć informacji, iż żadna z naszych wsi nie posiada dotychczas kanalizacji (w pierwszych kolejności planuje się założenie kanalizacji w Zabierzowie, Trzyczą, Michałowicach oraz Tokarni, co jest konieczne ze względu na ochronę wód pitnych). Są więc, do których mieszkańcy kilometrami dowożą wodę, a dzieci kilometrami idą do szkoły, gdzie zimą nie może dotrzeć karetka pogotowia czy weterynarz, gdzie tygodniami nie funkcjonuje łączność telefoniczna (na 100 mieszkańców naszego województwa przypada 10,7 telefonów, z czego na wsi zaledwie 2,4). Są gminy (np. Michałowice), gdzie nie ma w ogóle przedszkola. Toteż w podjętej wczoraj uchwale wiele miejsc zajmują paragrafy mówiące o zwiększeniu tempa inwestycji (planuje się m.in. modernizację sieci energetycznej w 150 wsiach, doprowadzenie wody do 80 wsi), o tworzeniu warunków dla pełnego i racjonalnego wykorzystania ziemi oraz o konieczności rekultywacji gleb skażonych (zabiegami takimi obejmie się rocznie 20 tys. ha).

Jak na wielu poprzednich sesjach i tym razem powrócił problem powrotu do dawnych granic województwa. Z wnioskiem o korektę granic grupa krakowskich posłów wystąpiła do premiera. Szef Urzędu Rady Ministrów potwierdził zasadność tego wniosku, informując, że jego realizację trzeba nieco odłożyć w czasie (rozważana jest pociągająca granic woj. krakowskiego i łódzkiego). Zdaniem radnych zmiana taka winna nastąpić nie później niż do momentu ukształtowania się nowych samorządów terytorialnych.

W związku ze śmiercią w trakcie trwania kadencji wiceprzewodniczącego Rady Narodowej Edwarda Kokowskiego, podczas wczorajszych obrad dokonano wyboru nowego wiceprzewodniczącego, którym został radny Adam Markowski. (wes)

Ps. Widocznie nowe nie w pełni dotarło jeszcze do sali obrad Urzędu Miasta Krakowa, co można było poznać wczoraj po tym, że wiszący na ścianie nad łóżką Prezydenta orzeł biały był bez korony...

Cały dochód na fundusz dla najbardziej potrzebujących

Król Kurkowy zaprasza do Forum

Jak nakazuje wieloletnia tradycja z początkiem roku Król Kurkowy zaprosi musi na ucztę. Tak też będzie i tym razem. Obecny „monarcha” Bractwa Kurkowego Brzoza Sprawiedliwy, czyli znany i uznany mistrz krawiecki Józef Turbasa, wyznaczył termin i miejsce spotkania. Uczta odbędzie się 13 stycznia, o godz. 18. Król wraz z Marszałkami zapraszają wszystkich sympatyków Bractwa — tym bardziej serdecznie, że cały dochód z tej imprezy przeznaczony będzie dla najuboższych, na Fundację Brata Alberta. Bilety nabywać można w lokalu Bractwa Kurkowego przy ul. Mikołajskiej 16, w godz. 12—14.

Hyde-Park nie wyszedł

Inicjatywa ustawienia specjalnych tablic w centrum miasta przez naczelniczkę dzielnicę Śródmieście, żeby zainteresowani wyrażaniem wszelkich poglądów nie czynili tego na ścianach zabytowych kamienic, niestety nie dała pożądanego efektu. Niemniej, ponieważ wszystkie hyde-parkowe trójkątne wieże z dyktów zostały obłożone plakatami, można dojść do wniosku, że w centrum Krakowa brakuje, i to bardzo, powierzchni do plakatowania. Czy więc nie należałoby powrócić do tradycji przedwojennych okrągłaków? Ponieważ nie sądzimy, żeby pieniądze na ten cel znalazły się w miejskiej kasie, to może zjawi się tym jakaś firma? Na reklamie wizualnej można nieźle zarobić. Zaś bagażnicy na murach polecamy uważać służb porządkowych.

Pocztą pantoflową nadeszła zła wieść

Co z przyszłością i nazwą Huty?

Choć główny temat wczorajszej sesji RN cieszył się sporym zainteresowaniem (19 osób zabrało głos w dyskusji), największe emocje wzbudziło jednak zagadnienie związane z rolnictwem tylko pośrednio, a mianowicie sprawa dalszego losu i przyszłej nazwy Kombinatu Metalurgicznego w Nowej Hucie.

Wszyscy krakowianie z radością przyjęli z końcem października ub. r. decyzję dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska UM Jerzego Wertz, zobowiązującą HIL do ograniczenia — w związku nadmiernej emisji zanieczyszczeń — od 1 stycznia 1990 dotychczasowej produkcji o jedną trzecią, czyli z 4,5 mln ton stali rocznie do 3 mln. ton. W trakcie wczorajszych obrad wiceprezydent Marek Paszucha podzielił się z radnymi świeżo otrzymaną telefonicznie (od dyrekto-

ra Kombinatu, a ten z kolei od ministra), informacją o tym, iż minister ochrony środowiska Bronisław Kamiński uchylił właśnie wspomnianą decyzję dyr. Wertz. O tym, że minister ma pewne zastrzeżenia do decyzji o ograniczeniu produkcji w Kombinacie, uważając iż władze Krakowa powinny raczej ustalić Kombinatu wyższą dopuszczalną emisję zanieczyszczeń, „Dziennik” pisał już miesiąc temu. Wczorajsza wiadomość zaszokowała jednak radnych oraz dyr. Jerzego Wertz, który szukał potwierdzenia otrzymanych tą „drogą pantoflową” wieści w Departamencie Ochrony Powietrza, gdzie wczoraj jeszcze nie na ten temat nie wiedział. Być może dziś nadejdzie do Krakowa w tej sprawie stosowny dokument. Wiedząc, że w krakowskiej decyzji — choć podjętej w oparciu o Uchwałę Rady Narodowej sprzed 8 lat oraz o Ustawę sejmową z czerwca ub. roku (mówiącą, że można nawet okresowo wstrzymać działalność zakładu, jeśli wyraźnie pogarsza ona stan środowiska, a w szczególności negatywnie od-

działuje na zdrowie mieszkańców) — minister znalazł ponoć pewne punkty prawne umożliwiającej jej uchylenie, władze Krakowa zleciły dziełu prof. Andrzejowi Wasilewskiemu z Wydziału Prawa UJ wykonanie dodatkowej opinii prawnej tego dokumentu. Urząd Miasta, podobnie jak radni, nie godzi się bowiem z decyzją ministra i zamierza wszcząć wszelkie kroki, które umożliwiłyby jednak szybkie „przykreślenie śrub” Hucie.

Zważywszy, że w Kombinacie jest ponad 700 emitatorów zanieczyszczeń, a chcąc wydać decyzję o dopuszczalnej wysokości emisji trzeba by ją opracowywać i wydawać dla każdego emitatora (komin, itp.), oddzielnie, to opracowanie łącznej decyzji nawet przy szybkim działaniu musiałoby trwać ok. 3 lat. Tyle na lepsze powietrze Kraków nie może czekać — stwierdził dyr. Wertz.

Mówiąc o Kombinacie trzeba też wspomnieć o wczorajszej interpelecji odnośnie przyszłej nazwy Kombinatu. Nasi radni są bowiem zdecydowanie przeciwni nadaniu temu „trudnielowi” nazwy naszego grodu, sugerując nawet w kuluarach, że bardziej stosowna byłaby — zarówno ze względu na lokalizację jak też na działalność — nazwa „Mogila”. (wes)

Może śladem Krowodrzy pójdą inni

Opłaty za czynsz nie tylko na pocztę

Pisaliśmy wczoraj w „Dzienniku” o tym, iż osoby regulujące należności za czynsze nie dość, że muszą stać w bardzo długich kolejkach przed pocztowym okien-

kiem to jeszcze zobowiązane są do opłacenia wysokiej dla wielu opłaty pocztowej. Postulowaliśmy przy tym, aby powrócić do sytuacji sprzed lat, gdy także w administracjach domów przyjmowano takie wpłaty.

Na tę sugestię zareagował natychmiast PGM w Krowodrzy. Dyrektor przedsiębiorstwa Janusz Podobiński poinformował nas bowiem, że jego firma podjęła się zorganizowania odpowiednich kas we wszystkich Rejonach Obsługi Mieszkańców, a więc przy ul. Flisackiej 3, Lubelskiej 21, Chopina 19, Radziwiłłowskiej 27, Urzędniczej 52a oraz Rydła 6.

Konieczne jest przygotowanie pomieszczeń, zatrudnienie odpowiednio przeszkolonych osób, itd. co potrwa do ok. 15 stycznia i po tym terminie kasy, gdzie przyjmowane mają być wpłaty za czynsze zostaną uruchomione. W związku z tym dyr. Podobiński powiedział, iż do 20 bm. zostaje przedłużony okres dokonywania tych opłat (dotychczas do 10 każdego miesiąca), aby każdy mógł to zrobić bez pośpiechu. O godzinach otwarcia punktów PGM ma wkrótce poinformować. (o)

W Krakowie orzeł od dawna miał koronę

Okazuje się, że Kraków przynajmniej w jednej dziedzinie nie dał się wyprowadzić innym miastom. Nie czekano tu bowiem na decyzję Sejmu przywracającego orłowi koronę i założono ją przed sześciu laty. Wtedy właśnie na miejskie tramwaje i autobusy powrócił — i to w dużej ilości — herb Krakowa w „pełnym wydaniu” tzn. także z koroną, która wcześniej zniknęła. MPK naraziło się zresztą wtedy na zarzuty, iż propaguje „powrót do czasów sanacyjnych”. (jas)

UWAGA KIEROWCY I PRZECHODNIE!

1990
STYCZEŃ
Platek
5
Edwarda
jutro
Trzech Króli

Widzialność przeważnie dobra. Drogi lokalne śliskie. Sytuacja klimatologiczna: sprawnosć psychofizyczna w normie, jedynie u osób o niskim ciśnieniu przebiegają objawy pogorszonego samopoczucia.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Długa 88 — tel. 33-42-90. Krakowska 1 — tel. 22-19-98. Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50. Kozłowska — tel. 55-51-87. Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01. Centrum A bl. 3 — tel. 44-17-36. os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57. Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Żeromskiego 10, Sułkowice, Wieliczka, Krzeszowice, Alwernia, Proszowice, Dobczyce, Gdów, Niepołomice.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 01-07-65 — czynny w godz. 8—15 Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków: zachorowania i przewoży: 22-29-99. centrala 22-36-00. Lotnisko Balice: 11 19-99. Rynek Podgórski: 66-69-99. Nowa Huta: 44-49-99. Krowodrza, Kazimierz Wielkiego: 117 33-30-99. Białogardnicka 8 34-39-99. Skawina: 999 76-14-44. Prokocim, Teligi 55-59-99. Wieliczka 78-12-89. alarmowy: 999. Myślenice: 999. Krzeszowice: 99. 206-20. Proszowice: 9. Jermianowice: 384 48. Niepołomice: 198. 21-02-09. Iwanowice: 99.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna cała doba

SZPITALE

CHIRURGII OGÓLNEJ — Kombinatu HIL, CHIRURGII URAZOWEJ — Nowa Huta, CHIRURGII DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, OKULISTYCZNY, UROLOGICZNY — Nowa Huta, MYSELENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 czynny w godz. 14—18. TELEFON ZAUFANIA: 33 71-37 — czynny w godz. 16—22

POMOC DROGOWA PZM — Kawiory 3. tel. 37-55-75 — czynna w godz. 7—22

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynna w godz. 9—21.30

TELEFON INFORMACYJNY IN STYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10—11.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny w godz. 14—19

Teatry

STARY — 20: „Jelaznieta Bam na choince u Iwanów” (występy

gościnnie Teatru Czelawick z Moskwy). SCENA PRZY UL. ŚLAWKOWSKIEJ — 19.30: „Ludzie cesarza”, KAMERALNY — 18: „Cinza”, „Urodziny Smirnowej”, BAGA-TELA — 18: „Moskwa — Pietuszki”, Mała scena — 9: „Mały książę”, LUDOWY — 18: „Człowiek z marmuru”, SCENA OPERETKOWA — 19.15: „My fair Lady”, GRO-TESKA — 10: „Księżycowy pokój”, 12.15: „Hej na smoka”, MA-SZKARON (Scena Studio) — 10: „TV Śnieżka”, (Scena Wieża Ratuszowa) — 19: „Ostatnia noc Sokratesa” — 22: „Dekameron”, STU — 19.15: „Gwiazdy na porannym niebie”.

Filharmonia

Godz. 19.30 — koncert symfoniczny: orkiestra i chór PFK, Louis Salemno (USA) — dyrygent, Kathleen Hiegiński (USA) — mezzosoprano. W programie: utwory kompozytorów francuskich.

Kino

APOLLO: 300 mil do nieba” (pol. 15 l.) — 10, 16, 20, „Ostatni dzwonek” (pol. 18 l.) — 12, 18. KIJÓW: „Akademia policyjna I” (USA 15 l.) — 16 — przedpr. „Przesłuchanie” (pol. 18 l.) — 18. „Emanuelle” (fr. 18 l.) — film z pogranicza — 20.15. KULTURA: „Ucieczka w noc” (USA 15 l.) — 10, 14, 20, „Niesamowite jeźdźce” (USA 15 l.) — 12, 18, „Bai” (wł.-fr. 15 l.) — 16. MIKRO: „Carmen” (fr.-wł. 12 l.) — 15.30. „Człowiek, który zabił Liberty Vallance’a” (USA 15 l.) — 18.15. „Mefisto” (RFN-węg. 15 l.) — 20.15. PA-SAZ: bajki — 10.30, „Czarna wdowa” (USA 15 l.) — 8.30, 19, „Krótkie spieć” (pol. 12 l.) — 11.30, 15, „Złote dziecko” (USA 12 l.) — 13.15, 17. SFINKS: „Jek to się robi w Chicago” (USA 18 l.) — 15.45, DKF „Kropka” cykl: „Komedie, komedie...” — 18, 20.15. ŚWIATOWID: „Willow” (USA 12 l.) — 16, „M.A.S.H.” (USA 18 l.) — 18.15, „Charry Angel” (USA 18 l.) — 20.30. ŚWIATOWID-MINI: „Powrót do przyszłości” (USA 12 l.) — 15, 17, „Betty” (USA 18 l.) — 19.30, ŚWIT: „Krokodyl Dundee II” (austral. 12 l.) — 15.45, 18, „Protektor” (USA 18 l.) — 20.15. UCIECHA: „Rybka zwana Wandą” (ang. 15 l.) — 10.30, 18, „Krokodyl Dundee” (USA 12 l.) — 12.30, 16, „Joy” (fr. 18 l.) — 20.15. WANDA: „Książę w Nowym Jorku” (USA 15 l.) — 10, 20.15, — przedpr., „Szklana pułapka” (USA 18 l.) — 12, 18, „Galimatias, czyli kogel mogel II” (pol. 12 l.) — 16, WARSZAWA: „Labirint” (ang. b.o.) — 15, „Krokodyl Dundee I” (austral. 12 l.) — 17, „Sextelefon” (USA 18 l.) — 19 — przedpr., „Joy” (fr. 18 l.) — 21 — przedpr., WOL-NOSC: „Indiana Jones” (USA 15 l.) — 10, „Moja macocha jest kosmitką” (USA 15 l.) — 12.15, 16 — przedpr., „Czarny wawóz” (pol.-czes. 15 l.) — 18, „Żelazna ręka” (pol. 18 l.) — 20, WRZOS: „Wirujący seks” (USA 15 l.) — 15.15, 17.15, 19.15. ZWIAZKOWIEC: „Powrót do domu” (USA 15 l.) — 16.30, „Narodiny gwiazdy” (USA 15 l.) — 18.30

Nadal trzeba składać po 120 zł

Bilety z bonifikatą — tylko w niektórych punktach

Wprowadzona kilka dni temu sprzedaż biletów MPK z bonifikatą (przy zakupie 10 sztuk, jedenasta była gratis) cieszy się takim wzięciem, iż w niektórych punktach w ogóle zabrakło biletów, np. w środę na pętlę w os. Azory.

Ponieważ były w tej sprawie jeszcze pytania, MPK przypomina, iż sprzedaż z bonifikatą prowadzona będzie wyłącznie w Punktach Sprzedaży Biletów Okresowych oraz w punktach Kontroli Ruchu MPK (głównie więc na końcówkach tras i przy głównych skrzyżowaniach). Nie zajmują się tym natomiast kioski „Ruchu”, ani kierowcy autobusów, czy motorowców (tam kupuje się jak poprzednio).

Ponadto — jak podaje Mirosław Olek, kier. Wydziału Taryfowo-Biletowego MPK — (także były w tej sprawie wątpliwości) inwalidzi I grupy nadal korzystają z bezpłatnych przejazdów na zasadach obowiązujących poprzednio (dokumentem uprawniającym jest dowód osobisty lub legitymacja inwalidy z wpisem określającym grupę).

Ponieważ na razie nie ma jeszcze biletów po 240 zł (dwie drukarnie w kraju nie mogą nastarczyć dla wszystkich miast) musimy nadal korzystać z tych (oby były) po 120 zł, ale — jak nas poinformowano — MPK „czyni starania o jak naj-

szybsze pozyskanie biletów o wyższych nominalach”.

Ps. Jak się dowiedzieliśmy Związek Inwalidów Narządów Ruchu, który organizuje się, ma siedzibę przy ul. 1 Maja 6 (jego członkowie mogą korzystać z bezpłatnych przejazdów).

Ujęcie sprawców rozbój

W nocy — z 3 na 4 bm., około godziny 3.15 w rejonie krakowskiego Dworca Głównego PKP przejeżdżał radiowóz Kompanii Patrolowej WUSW. Pod wiaduktem przy ul. Lubicz milicjanci zauważyli leżące na ulicy mężczyzny. Okazało się, że został on napadnięty, pobity, skopany i obrabowany przez dwóch nieznanych mężczyzn.

Po dokonaniu rozbój i zabraniu ofiary posiadanej gotówki — 3 tys. zł napastnicy uciekli kładką nad torami tramwajowymi w stronę ul. Reja i restauracji „Uniwersalna”. Tam też natychmiast skierował się milicyjny pościg i rychno zatrzymało sprawców tego rozbój. Są to Aleksander R., lat 25 mieszkający w miejscowości Izdebi w woj. króśnieńskim, dotąd nie karany i 23-letni Wojciech O., krakowianin. Nawiasem mówiąc zatrzymany jak się okazało jest nie tylko człowiekiem już karany za przestępstwa kryminalne, ale od pewnego czasu był on poszukiwany pod zarzutem dokonania innego czynu karalnego. (te)

Z kroniki wypadków

Na ul. Orkana ciągnął „Urus” potracił 6-letnią Violetę S., zam. os. Hutnicze 6. Doznała ona ogólnych obrażeń ciała. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 110 pacjentom. Służba Ruchu MO interweniowała w 3 wypadkach i 2 kolizjach.

RAI UNO

7.00 Magazyn aktualności 9.40 „Santa Barbara” — serial, 10.30 Dziennik, 10.40 „Do zobaczenia” 11.40 RAI odpowiada 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Wiadomości 12.05 Zyczenia RAI UNO 13.30 Dziennik, 13.55 Trzy minuty o... 14.00 Fantastico — progr. rozr. 14.10 Tam Tam Village — progr. muz. 16.00 Program dla dzieci 18.00 Wiadomości 18.10 „Wiochy o 18” — progr. dok. 18.45 „Santa Barbara” — serial 19.40 Almanach dnia następnego 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik 20.30 „Kamienny miecz” — film rysunkowy USA (W. Disney), 21.50 „Alfred Hitchcock przedstawia...” — film kryminalny, 22.20 Dziennik, 22.30 „Podróż do Memphis” — progr. muz., 24.00 Wiadomości, 0.10 Północ i okolice, 0.30 Szkoła otwarta — progr. publ.

Sanepid stwierdził zanieczyszczenia, lekarka się rozchorowała, ZOZ nie znajdzie nowej siedziby, bo i skąd, a...

Dzieci z porażeniem mózgowym czekają na rehabilitację

Przy ul. Karmelickiej 57 znajduje się jedyna w Krakowie przychodnia rehabilitacyjna dla małych dzieci zagrożonych porażeniem mózgowym i z porażeniem. Niestety od pewnego czasu — jak poinformowali nas zaniepokojeni rodzice — zabiegi nie są wykonywane, a po badaniu zanieczyszczenia powietrza przez Sanepid, przychodni grozi likwidacja. Zaniepokojeni tym sygnałem postanowiliśmy go sprawdzić.

Faktycznie — jak dowiedzieliśmy się w poradni — z powodu choroby lekarki zabiegi nie mogą być prowadzone. Sytuacja jest tym bardziej dramatyczna, że w zasięgu placówki są nie tylko dzieci z Krakowa. Badania Sanepidu wykazały, że nawet, jak na nasze miasto, to miejsce jest szczególnie zanieczyszczone. Czy jednak z tego powodu przychodnia będzie likwidowana, w poradni nic nie wiadomo. Z kolei planowaną kiedyś zmianą siedziby nie doszło do skutku. — Nie wyobrażamy sobie, żeby ktoś miał tę przychodnię likwidować, bo z powodu zanieczyszczeń w Krakowie należałoby zamknąć od razu wszystkie przychodnie dziecięce — mówi dyr. ZOZ Śródmieście, Zofia Kulig. — Sprawa

ta zaś ma inne podłoże. Pracujący tam lekarz, będący faktycznie w tej dziedzinie dobrym specjalistą, próbuje wszelkimi drogami doprowadzić do przeprowadzki poradni w inne miejsce. Aktualnie przebywa na zwolnieniu lekarskim, co paraliżuje pracę placówki. Jeśli chodzi o warunki pracy, to uważamy, że przygotowana dużym nakładem środków w 1985 roku poradnia spełnia odpowiednie wymagania. Zresztą poradnię przeprowadzilibyśmy, ale naprawdę nie mamy aktualnie takich możliwości. — Trudno zakwestionować fakt, że poradnia ta nie jest najszybszym miejscem zlokalizowana, ale z dwójga złego lepiej chyba leczyć, nawet w złych warunkach, niż nie leczyć. (s)

W dniu 3 stycznia 1990 roku zmarł w szpitalu w Tarnowie Zachodnim najdroższy Ojciec

WŁADYSŁAW BABIARZ

zasłużony Obywatel dla Ziemi Tarnowskiej i Krakowskiej, współorganizator armii polskiej w ZSRR w latach 1941-1942 i uczestnik walk II Korpusu pod Monte Cassino w 1944 roku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5 stycznia o godz. 14 w Tarnowie w Alei Zasłużonych w Krzyżu, o czym zawiadamia rodzina, przyjaciele, znajomych, współtowarzyszy zrozpaczona

CÓRKA

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci naszego długoletniego zasłużonego pracownika

CZESŁAWA MALINOWSKIEGO

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 5 stycznia, o godz. 13 na cmentarzu parafialnym w Węglawicach.

Żonie i Dzieciom Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

Dyrekcja PBOUP
„Budopol — Kraków”
oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1989 roku zmarł opatrzony św. sakramentami w wieku 44 lat

†

ROMAN CHOCHOŁ

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w poniedziałek 8 stycznia 1990 roku o godz. 13 w kościele św. Franciszka z Asyżu, Kraków ul. Ojcowska 1, po czym nastąpi wyprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz w Bronowicach Wielkich, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

RODZICE, ŻONA, SYN, SYNOWA,
WNUK I RODZINA

†

IRENA GRESZCZUK

najukochańsza Żona, Mamusia i Babcia, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła dnia 1 stycznia 1990 r. Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele NMP z Lourdes ul. Misjonarska 37.

Odprowadzenie Zmarłej do grobowca na cmentarzu Rakowickim odbędzie się 8 stycznia 1990 roku o godz. 11.40, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 stycznia 1990 roku po ciężkiej chorobie zmarł w wieku 55 lat

†

WŁADYSŁAW LACH

były zawodnik KKS — Prokocim

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się w poniedziałek 8 stycznia o godz. 13 na cmentarzu w Krakowie — Batowicach. Pogrążeni w głębokim smutku i żalu

ŻONA, CÓRKI, SYN, WNUKOWIE
I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 stycznia 1990 roku zmarł

WŁADYSŁAW LACH

długoletni pracownik krakowskiej gastronomii, ceniony fachowiec, dobry, szlachetny i życzliwy Człowiek.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Krakowie — Batowicach w poniedziałek 8 stycznia o godz. 13.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd,
organizacje społeczno-polityczne
„Społem” GTSS oraz koleżanki
i koledzy.

†

HENRYK POLONEK

nasz najukochańszy Mąż, Brat, Ojciec, Dziadziuś, emerytowany długoletni pracownik PKP.

Zmarł w dniu 1 stycznia 1990 roku, po krótkiej i ciężkiej chorobie w wieku 78 lat.

(Wyprowadzenie Zmarłego z kaplicy na cmentarzu Rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się we wtorek 9 stycznia o godz. 11.40.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym przy ul. Kona o godz. 10.30.

Pozostali w głębokim bólu i żalobie

ŻONA, DZIECI, RODZENSTWO
I WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1989 roku w wieku 80 lat zasnął w Panu nasza ukochana Ciocia i Bratowa

†

STANISŁAWA JAMROŹ

długoletnia pracownica Zespołu Adwokackiego nr 4 w Krakowie, łączniczka AK, więźniarka Oświęcimia, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Oświęcimskim czterokrotnie Medalem Wojska, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek 9 stycznia 1990 roku w kościele parafialnym Bożego Ciała o godz. 8.30.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13 na cmentarzu Podgórskim.

BRATOWE, BRATANICE,
TOMEK I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 2. 01. 1990 r. zmarła

kol. ZOFIA MIODUSZEWSKA

była długoletnia pracownica Biura Projektów „Bipronaft” Pogrzeb odbędzie się we wtorek 9 stycznia o godz. 11.45 na cmentarzu w Krakowie — Batowicach.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia

Dyrekcja, Rada Pracownicza
Organizacje społeczne
Biura Projektów „Bipronaft”
w Krakowie oraz koleżanki
i koledzy.

Koledze

mgr. SYLWESTROWI ŚWIERCZEWSKIEMU

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki

Dyrekcja
oraz koleżanki i koledzy
z Instytutu
Górnictwa Naftowego
i Gazownictwa w Krakowie

Koleżance

FRANCISZCE JACHYRZE

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża

Dyrekcja, organizacje
społeczno-polityczne
PSGSGChem.
„Hydrokop” w Krakowie
oraz koleżanki i koledzy

Koleżance

JOANNIE GREGULA

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca

koleżanki i koledzy
Państwowego Biura
Notarialnego
w Krakowie

Drogi kolegom

ADAMOWI i KAZIMIERZOWI GURBISZOM

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca

koleżanki i koledzy
z BPIT „Almatu”
w Krakowie

W związku ze śmiercią

mgr. JULIANA WENDORFFA

składamy serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego

koleżanki i koledzy
Państwowego Biura
Notarialnego w Krakowie

Inż. STANISŁAWOWI

ADAMUSOWI

Z-cy Dyr. ds. Srod. Produkcji składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca

Dyrekcja
oraz koleżanki i koledzy
Przedsiębiorstwa
Rewaloryzacji Zabryków
w Krakowie

W pierwszą rocznicę śmierci za spokój duszy

śp. ZOFII KOSTECKIEJ

zostanie odprawiona msza św. w kościele św. Szczepana w Krakowie, w dniu 6 stycznia 1990 r., o godz. 17, na którą zapraszają

MAŻ I SYNOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1.01.1990 r. zmarł w wieku 78 lat nasz najukochańszy Mąż, Tatuś, Teści i Dziadziuś

śp. WIKTOR BRAWUSKI

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się w środę 10 stycznia o godz. 11.45 na cmentarzu w Batowicach.

ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWE, ZIEĆ, WNUKI
PRAWNUCZKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 1989 r. zmarła nagle w Warszawie

†

WANDA BANASIOWA z d. Chorąży

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 9 stycznia 1990 o godz. 14.30 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

MAŻ I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3.01.1990 r. zmarł nagle w wieku 56 lat

†

mgr STANISŁAW TWOREK

ppik w stanie spoczynku

najdroższy Mąż, Ojciec, Dziadzio i Brat

W uznaniu zasług odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 2-krotnie Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 6 stycznia o godz. 12.30 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

ŻONA, CÓRKI, SIOSTRY, ZIECIOWIE
WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

†

STEFAN GORZULA

najukochańszy Mąż, Tato, Brat, Teści, Dziadzio, Zmarł w Krakowie 2 stycznia 1990 roku w wieku 69 lat.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5 stycznia, o godzinie 12, na cmentarzu Podgórskim.

Pogrążeni w żalobie i smutku

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE, RODZENSTWO, WNUKI, RODZINA

W dniu 23 grudnia 1989 roku zmarł nagle

†

inż. WŁADYSŁAW HOMAŃSKI

nasz ukochany Mąż, Ojciec, Dziadzio i Brat.

Pogrzeb z mszą św. żałobną odbędzie się w sobotę 6 stycznia o godzinie 12, na cmentarzu Rakowickim, o czym zawiadamiają pogrążeni w wielkim smutku i żalobie

ŻONA, CÓRKI, ZIECIOWIE, WNUKI, BRAT I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

†

BARBARA CZADO

nasza najdroższa Siostra i Ciocia zmarła w Zabrzu w dniu 26 grudnia 1989 roku, w wieku 42 lat.

Odszedł Człowiek prawy i szlachetny.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 8 stycznia o godzinie 11, na cmentarzu Rakowickim, w Krakowie.

Pozostają w głębokim żalu

SIOSTRA, BRAT, SIOSTRZENY I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 grudnia 1989 roku zmarł

JAN MACYRA

MAJOR REZERWY WP

długoletni członek Chemicznej Spółdzielni Inwalidów „Pokój”, ceniony i szanowany Kolega, odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Rada Nadzorcza, Zarząd, Organizacje Społeczne
Ch.S.L. „Pokój”
oraz koleżanki i koledzy

INTENSYWNE

KURSY

jęz. angielskiego

prowadzą

renomowani lektorzy UJ

Zapisy „Gama” ul. Skolickiego 6, tel. 66-41-20, godziny 10-15.

PRACA

PRACOWNIA szyldów, reklam i napisów, zatrudni plastyka szyldziarza i renciste. Nowa Huta, os. Słoneczne 11, tel. 44-34-64. g-60675

KONSBUD — Nowa Huta, os. Krakowiaków 29, tel. 44-88-69, zatrudni spawaczy i murarzy pieców przemysłowych (godz. 8-14). g-60165

KASJERKA walutowa (uprawnienia kantorowe) poszukuje pracy. Telefon 12-46-93, po 18.

KRAWIECTWO ciężkie — chałupników — zatrudni. Oferty 66654 „Prasa” Kraków, Wielopole 1.

NAUKA

AGENCJA lingwistyczna „World”, organizuje kursy: angielskiego, hiszpańskiego, szwedzkiego, włoskiego. Zapisy: Kraków, ul. Reja 28/3, tel. 22-16-52, w godz. 14-18, poniedziałek — piątek. Uwaga: w każdej grupie językowej losujemy jedną osobę uczestniczącą bezpłatnie. g-57533

ANGIELSKI, niemiecki, włoski, francuski — bardzo intensywne kursy podstawowe dla wyjeżdżających. GEOFIX, tel. 34-54-53. g-58852

MATEMATYKA, fizyka, zakres do wolny. Jednak, Winiarskiego 8/18.

KUPNO

„MALUCHA” 1986-88 — kupię. Tel. 55-93-11. g-60511

POLONEZA 1986-88 — kupię. Tel. 55-93-11. g-60510

SPRZEDAŻ

SEGMENT jasny dwuszybowy — sprzedam. Tel. 43-79-47. g-58826

SPRZEDAM 3 tokarki (Tue-35, TSS-150), szlifierkę do wałków — 2 m, szlifierka (TOS), szlifierkę do wieloklinów — 1 m, szlifierka (ZSRR). Tadeusz Słomian, Dąbrowa Górnicza, ul. Bukowa 9, tel. 64-20-23. g-60673

SPRZEDAM 126 p. Tel. 11-69-87. g-60041

SPRZEDAM blaszak. Tel. 66-65-93. g-60912

126 p. 1984 — sprzedam. Tel. 37-39-68, wieczorem. g-60718

PRZECZEPE kempingowa — 1984 — sprzedam. Tel. 33-60-92. gk-86645

„MINERWE” dwuszybowa, piaska — sprzedam lub zamienię na nóż piosnowy i overlock. Nowe. Tel. 33-60-92. gk-86645

GRZEJNIKI aluminiowe — sprzedam. Oferty 60693 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM piłę benzynową. Tel. 48-02-61. g-60852

OWCZARKI niemieckie — sprzedam. Tel. 21-17-52, Balicka 322. gk-86700

OVERLOCK „Selko”. żorzące, jedwab białe — sprzedam. Tel. 21-10-84.

LOKALE

SPÓŁKA poszukuje lokalu sklepowego, użytkowego, magazynowego itp. oraz sprzedawców. Tel. 12-31-09. 66-12-49. g-60706

POSZUKUJE mieszkania. Telefon 37-30-39. g-60709

ZAMIEŃCIE na korzystnych warunkach garsonierę spółdzielczą i powierzechni 35 m², superkomfortowa, c.o., parter, os. Kozłówek, blisko sklepów — na mieszkanie 3 lub 2-pokojowe (może być w starym budynku) do remontu) Nowa Huta, os. XX-lecia 34/25, po 13.

SKLEP, pomieszczenie do adaptacji w centrum — kupię. Tel. 48-23-77.

KATOWICE — Ligota! Superkomfortowe M-4, garaż, telefon, zamienie na Kraków. Tel. 48-23-77. g-60677

CENTRUM, 4 pomieszczenia, 80 m² parter — sprzedam firmie polonijnej. Oferty 60649 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MAŁENSTWO poszukuje mieszkania. Płatne przez zakład pracy. Tel. 48-40-80.

MIESZKANIE własnościowe do 80 m² — kupię. Oferty 60633 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PPHU „INTERKRAK”

Spółka z o.o. j.g.u.

sklep firmowy: Gdów, ul. Krakowska 198

Gdów tel. 329

poleca:

— mebliści (cena 1,5 mln — 2 mln), komplety wypoczynkowe, wersalki, narożniki, fotele, meble kuchenne, blurka, szafy, meble biurowe, krzesła, taborety, skrzydła drzwiowe, parkiet, boazerie, wykładziny dywanowe i PCV, dywany, przewody elektryczne.

Zapraszamy w godzinach: 8-15, w soboty 8-14.

K-11829

CUDZOZIEMCOWI wynajmę M-4, z telefonem, blisko centrum. Oferty 60234 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIA bez meldowania — poszukuję. Tel. 37-82-63. g-60427

SKLEP własnościowy, zaplecze, kuchnia, łazienka, dobry punkt Nowej Huty — sprzedam. Tel. 37-15-71 (8-12, 20-22).

DWA mieszkania superkomfortowe: 2-pokojowe (os. Kolorowe i pokój z kuchnią (Nowy Bieżanów) — zamienie na 3-pokojowe lub większe, okolicie os. II Pułku Lotniczego. Telefon 44-74-74.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIE duży dom lub kamienicę do remontu, bez lokatorów — Kazimierz, Bronowice, Wola Justowska, Cichy Kącik. Oferty Kraków 1, skrytka pocztowa 536.

SPRZEDAM duży dom murowany wraz z zabudowaniami gospodarczymi, 10 km od Brzeska-Okocimia oraz parcelę budowlaną. Tel. grzecznościowy 43-70-90, godz. 18-20. g-529

USŁUGI

MALOWANIE, tapetowanie. Opozda, 12-94-11. g-43403

DYWANY, tapicerkę wyczyścisz — WAP-em telefonując 85-31-23. Czajka. g-52064-prz

CYKLINOWANIE, lakierowanie — inż. Wyrwa. Tel. 12-90-65. g-57764

UKŁADANIE mozaiki parkietu Czarkon, tel. 22-63-96. g-60670

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie parkietu. Tel. 68-55-13. g-60643

MONTAŻ automatycznych zamykaczy do drzwi. Rachunki! Tel. 21-45-18.

MALOWANIE, tapetowanie, malowanie stolarki. Tel. 22-75-58, wewn. 228, godz. 7-15. g-144

PRZECIWWŁAMANIOWE zabezpieczenia drzwi, kraty, tapicerka, drzwi harmonijkowe, okazy kuchenne polecane „Markiet”. tel. 37-04-86.

ANTENY — montaż. Krótkie terminy! Gwarancja! „Be-Es-Ka”, telefon 22-35-81 (11-13, 17-19). g-57335

TAPETOWANIE — malowanie, układanie kamienia bocheńskiego. Przybylski, tel. 55-16-86. g-58677

Zapiski KINOMANA

„Ostatni prom”

Kto wie, czy drugi film początkującego reżysera nie jest ważniejszy od pierwszego, debiutanckiego? Potwierdza, lub nie, obiecując zapowiedzi talentu, pozwala — jemu i nam — zorientować się w możliwościach rozwoju. Waldemar Krzystek (ur. 1953) wystartował w fabule, po kilku pozycjach telewizyjnych i dokumentalnych, filmem „W zawieszaniu” — trudnym, kameralnym, małoobrazowym, w którym „ciężka” dramatyzacja sytuacji rozegranej w szpitalnym klimacie i w znakomitej, autorskiej realizatorskiej, którą zdołał narzucić takim samodzielnym indywidualnościom aktorskim, jak Krystyna Janda i Jerzy Radziwiłowicz. Jaka będzie jego następna praca na ekranie? — można się było zastanawiać.



I oto jest. Kontrastowa w stosunku do pierwszej. Tak, jak tam, naznaczona silnie polityką, ale tym razem to głównie kino akcji, przygody, sensacji. Jakby reżyser zmierzał przede wszystkim do poszerzenia swych doświadczeń warsztatowych, do wypróbowania siebie w umiejętności opowiadania intrygującej historii, i to w wielu jej wątkach osobowych. Dla spłatania ich ze sobą i rozplatania scenarzysty (wg noweli Sławomira Sosnowskiego „Wyspy samotne”) i reżysera postuluje się schematem znanym np. z cyklu filmów lotniczych: na ograniczonej przestrzeni obiektu komunikacyjnego, odizolowanego od zewnątrz, współżycie z sobą z konieczności grup ludzi, którzy ujawniają swoje prawdziwe charaktery pod ciśnieniem dramatycznych okoliczności.

Jerzy Zelnik, Artur Barciś, Dorota Segda, Anna Ciepiewska, Mirosław Konarowski, Leon Niemczyk, Aleksander Bednarek... — to niektórzy wykonawcy jako osoby dramatu. Afera jest nieomal szpiegowska: na Zachód wysłany zostaje kurier w tajnej misji przekazania nielegalnych materiałów, a śledzą go agenci Stłuszy Bezpieczeństwa. Red Tumanowicz czyta w TV tekst skierowany przeciwko „Solidarności”, ogłoszony zostaje stan wojenny, jadący więc do Hamburga prom otrzymuje rozkaz powrotu do kraju, co powoduje powszechną panikę, ponieważ większość pasażerów decydowała się na emigrację. Tylko ów kurier — licealny nauczyciel języka polskiego — miał zamiar wrócić po wykonaniu swego zadania.

Gra go Krzysztof Kolberger — aktor, który przeszedł istotną ewolucję od bohaterów roman-

tycznych (niegdyś urzekający młodzieńczością Romeo i Maza-pa) do postaci zupełnie odmienionych, jak stary hrabia w „Najdłuższej wojnie...” czy hitlerowiec w „Kornblumenblau”. Mówił w wywiadzie dla „Filmu”, że już w „Na straży swej stać będę” wykorzystał własne doświadczenia ze stanu wojennego. Działalność w Komitecie Prymasowskim pomocy dla internowanych, a w bojkocie radia i telewizji przez aktorów posunął się nawet dalej, bo zaczął pracować jako kelner w jednej z restauracji na Starym Mieście. Związał się potem z Muzeum Archidiecezji i podjął akcję objazdową z recytacjami poezji Miłosza.

Czy w tamtym czasie nie nawiedzała go myśl o emigracji? Owszem, „przez chwilę światła mi w głowie, wiele osób tak postąpiło. Ale bardzo szybko uświadomiłem sobie, że moje miejsce jest tutaj”. Zyskało więc dodatkową piętno prawdy wzruszające zakończenie „Ostatniego promu” — klasa szkolna jako rezydencja, w której polonista powie młodzieży: „Żadnych wymówek, że kryzys, że strajk itp. Wy macie robić swoje, uczyć się, trwać”. Jest to bodaj jedyna mocno postawiona kropka nad i w filmie, którego intencje wyrażają się dyskretnie, stroniąc od patriotycznego banału, podobnie jak pośrednio — poprzez obraz, a nie w słowach wprost — wyraża się oskarżenie o doprowadzenie ludzi do stanu desperacji.

Akt straceńczej rozpacz i nadziei następuje w kulminacyjnej sekwencji filmu — w zbiorowym skoku do lodowatych wód morza ku zachodniomorskim kłutrom. Zdarzyło się tak naprawdę, choć było to w porcie i objęło tylko 5 osób. Krzystek zwiolitował ich ilość, czując się do tego upoważniony późniejszymi rozmiarami zjawiska emigracji i uzyskał niezwykle dramatyczny efekt wizualny o wymowie już symbolicznej. — Całą Polskę wywiozł — zastanawia się kapitan, mający od pół roku wciąż pełny prom ludzi. O czymkolwiek ten film opowiada, poświęcony jest problemowi emigracji, który u nas nigdy nie był naturalny: najpierw oznaczał pozbawienie prawa do swobodnego obywatela, a potem przekształcił się w dotkliwy dla kraju dylemat narodowy i moralny.

Przy tak poważnym temacie, tak szeroko zainscenizowanym, obszedłbym się bez melodramatycznych akcentów w rodzaju pań z pieskiem i bez nadmiaru muzyki, choć to Przemysław Gintrowski, Ale Waldemar Krzystek, robiąc współczesny film polityczny, przyjął dlań formułę kina popularnego. Zrealizował w dobrym tempie frapującą dla widza opowieść, zgodną ze swym programem: „Polityka interesuje mnie tylko o tyle, o ile dotyczy ludzi, o ile łączy się z ciekawymi sytuacjami i ze znaczącymi zachowaniami ludzi”. Na takie dictum, skoro słuszne, nie ma co zgłaszać kontrargumentów — nawet gdyby wołało się rzecz nieco surowszą, z mniejszą porcją kryminalnych atrakcji, bliższą psychologicznemu studium „W zawieszaniu”.

WŁADYSŁAW CYBULSKI

tygodnik kulturalny

Wielce interesujące są wywody Janusza Gościńskiego na temat suwerenności. Kwestia ta była przez ostatnie kilkadziesiąt lat — z przejętych powodów — tematem tabu. Dobrze że dziś się o niej mówi. Jest bowiem oczywiste, że między suwerennością polityczną i gospodarczą istnieje ścisła współzależność. „Państwo suwerenne politycznie może być tylko wtedy, gdy jest silne i suwerenne ekonomicznie. I odwrotnie — państwo o słabej gospodarce, podupadłe ekonomicznie nie może być długo suwerenne politycznie. Nasza suwerenność gospodarcza będzie przez dziesięciolecia ograniczana

du lekarstw: przelknij? zwróć? dostanie skurczów? wyzdrowieje? a może ją tylko dobijemy? Takie też mniej więcej są „fachowe prognozy” na 1990 rok — od ściany do ściany, od ostrożnego optymizmu po najczarniejsze katastroficzne wizje”. Jak będzie wyglądać życie... Wiadomo, że rok 1990 ma składać się z dwóch odrębnych okresów. Pierwszy (od stycznia do lipca) to faza hamowania inflacji, najbardziej bolesna i wymagająca największych wyrzeczeń. Drugi okres (od lata) ma przynieść zrelaksowanie ciężarów oraz ożywienie gospodarcze. Tak zakłada program rządowy. Z punktu widzenia obywateli najgorszy będzie przedświt, czyli wczesna wiosna. A jakie prognozy stawia Jerzy Baczynski? Polecam uwiadze artykuł pt. „Rok — nie wyrok”. Warto też „przestudiować” zajmujący całą trzecią stronę tygo-

Co piszą inni?

przez nasze długi i dalsze pożyczki Zachodu zarówno przez narzucane programy dostosowawcze, jak i przez inwestorów lokujących swe kapitały w Polsce. Jest to cena, którą rząd musi niestety zapłacić za nie swoje winy, lecz za dziesięciolecie braku suwerenności o wschodniej orientacji. Nie zwalnia to jednak — podkreśla autor — od ochrony interesów polskich od każdej, także i zachodniej, strony”. Tytuł publikacji: „Kornie minimum”.

dnika „Koszyk Polityki”, porównać np. ceny chleba, mleka, mięsa i innych artykułów na przestrzeni lat 1983—1989.

prze-gład tygodniowy

Korea Południowa stanowi dziś wzorzec sukcesu gospodarczego. Świadcza o tym niekwestionowane fakty m. in. średnie tempo wzrostu gospodarczego, wynoszące w latach 1965—88 aż 8,6 proc., olbrzymie — prawie niewiarygodne — tempo wzrostu eksportu — 31 proc., inflacja poniżej 4 proc. w latach 1980, brak trudności z obsługą dość dużego zadłużenia (48 mld dol.). Czy z doświadczeń koreańskich wynika dla naszej gospodarki i polityki ekonomicznej władz jakieś nauki? A zwłaszcza, czy można zapożyczyć rozwiązania odnoszące się do powstania „wewnętrznej” gospodarki z zagranicą, z obcym kapitałem? Na te i inne pytania próbuję dać odpowiedzi Paweł Samecki w artykule pt. „Nieoczekiwane spostrzeżenia”. Autor w każdym razie twierdzi, że „...o sukcesie Korei Płd. nie przesądziły zagraniczne kredyty...”.

KOBIETA I ŻYCIE

„Często w słuchawce słychać płacz lub tylko westchnienie. Szept lub krzyk. Zrozpaczony człowiek nie zawsze potrafi zapamiętać nad chaosem własnych uczuć. Trzeba go umieć słuchać...”. Telefon Zaufania. Mało kto wie, że jego twórcą był przed niespełna czterdziestu laty młody pastor angikański Chad Varah, że wkrótce w ten sposób zaczęto spieszyć na ratunek ludziom uwikłanym w problemy życiowe, których o własnych siłach nie mogli rozwiązać. W wielu krajach świata. Stowarzyszyły się one w Międzynarodowej Federacji Pomocy Telefonicznej (IFOTES). Należy też do niej Polska. W kraju naszym działała dzisiaj 23 Telefony Zaufania. Dla tysięcy ludzi są one — jak twierdzą — „ostatnią deską ratunku”. Tytuł artykułu: „Zanim popelnisz samobójstwo”. (p)

Kręcąc przełącznikiem TV

Deptanie po przatartym szlaku

Przez ostatnie tygodnie nie zajmowałem się w tym miejscu działalnością informacyjną TVP, czekając na ukształtowanie się nowego dziennika, który przyjął nazwę Wiadomości TV. Najbardziej chyba cieszę fakt, że każde wydanie dziennika jest teraz inne. Dawniej wszystko leciało nierzadko od stacji. Zmienił się ludzie prowadzący magazyn, zmieniali się redaktorzy odpowiedzialni, ale potok słów był mniej więcej taki sam. Trzeba jednak przyznać, że szczególnie w ostatnich miesiącach swego istnienia Dziennik TV, nadawany o godzinie 19.30, przeobraził się bardzo korzystnie. Zniknęły indoktrynacje i pouczania, więcej było faktów i dyskretnego, obiektywnego komentarza.

Obecnie mamy najpierw „dziennik w oknie” — potem wydanie popołudniowe, Teleexpress, następnie Wiadomości TV i Echo dnia. W II programie natomiast Panorama dnia. Każda edycja codziennych porcji wiadomości stara się mieć własną formułę. Panorama dnia utrzymuje od dawna jednakowy, dobry poziom zarówno doboru informacji, jak też ilustracji filmowych i minikomputerów. Bardzo dźwięgły się Echo dnia. Tego kiedyś w ogóle nie dano się oglądać, zwłaszcza pod pierwszą postacią — Komentarzy TV. Teleexpress natomiast nadal bardziej preferuje ilość zdań wypowiedzianych w ciągu minuty niż ich znaczenie i urodę.

Nowy dziennik, czyli Wiadomości TV, wreszcie powszednie. Na początku tak bardzo chciał się różnić od swego poprzednika, że polecał w prześpać pod profesjonalnym względem. Nowi lektorzy uczyli się na naszych oczach, dukając, sapiąc i postępując przy czytaniu tekstów. Sympatycznie co parę dni montaż.

Założenie było klarowne — szło o w miarę czystą formę informowania, pozbawioną jakichkolwiek instrukcji. Z realizacją nie poszło łatwo. Nowy zespół działu informacji w TVP, Jacek Snopkiewicz należał w dawnych latach do wybitnych polskich reporterów. Można zatem przypuszczać, jaka forma przekazywania wiadomości jest mu najbliższa. Trzeba jednak, aby uwiaryłowić na pewno, że w telewizji już prawie wszystko zostało odkryte. Jeśli na przykład ktoś ogląda stale Sky News z sieci CNN, to wie, iż założenia Wiadomości TV realizuje się tam spokojnie i od dawna. Umiejętne dostosowanie tego do polskich możliwości załatwi problem całkowicie.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Łódź

HERB ŁÓDZIA — w polu czerwonym łódź złota albo żółta zbita z desek bez żagli i masztu. Na helmie w koronie pawie ogon a na nim taka sama łódź jak na tarczy.

„Jest to znak starożytny” pisze K. Niesiecki. Sporo się nim rodzin pieczętuje, lecz przodkowie herbu Łódzia zwali się tylko Łódziami, Adam Boniecki zaznacza, że za protoplastów rodu należą uważać Przedpeka i jego synów Wyszotę i Pawła zapisanych do bractwa Benedyktynów w Jęzowie po 1150 roku. Boleśław Smiały odprowadzając Bełę na Węgry, po osadzeniu go na tronie, zostawił przy nim pułk Łódzianów. Boleśław Krzywousty po zdobyciu Głogowa na Śląsku oddał miasto pod straż Piotrowi Łódzianowi który po tym dzielnie bronił. Rozrodiwszy się Łódzianie brali nazwiska od dóbr dziedzicznych. I tak, jeszcze Mikołaj Łódzia z Błyna poległ w bitwie pod Legnicą w 1241 roku, a już Mirosław, kasztelan bniński w 1290—1316 latach nosi nazwisko Bniński. Mikołaj z Będlewa syn Sędziwoja z Łodzi stał się protoplastą rodu Będlewskich. W ten sposób sporo niegdyś Łódzianów nosi dziś inne nazwiska. Zwyczaj przybierania nazwiska od dóbr dziedzicznych był bar-

dzo rozpowszechniony począwszy od XIII w.

HERB ŁUBIENSKI — tarcza herbowa podzielona jest na cztery części. W środkowym polu znajduje się głowa żubra mieczem przebita. W lewym rogu górnym na czerwonym tle biała owca, w prawym, górnym, na niebieskim tle głowa żubra jak w środkowej tarczy. W lewym dolnym, złotym, Pogoń, a w prawym dolnym, zielonym, wstęga skośna z trzema różami, i biegnący jeleń. W szczytowej ręka zbrojna z pałaszem do ciecicia. W pobocznikach dwaj rycerze w zbroi i w hełmach ozdobionych czterema strusimi piórami, niebieskimi, białymi, czerwonymi i czarnymi, oparci na kopiech.

Rodzina hrabiów Łubińskich pochodzi z dawnej szlachty polskiej herbu Pomian. Feliks Łubiński, starosta nakielecki otrzymał od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma w roku 1798 godność hrabiego. Tytuł ten potwierdzono w Rosji w 1844 roku. Feliks był posłem na sejm w 1778 i 1788 roku, jak również komisarzem cywilno-wojskowym przy Kościuszkę w 1794 roku, a w latach 1807—1814 ministrem sprawiedliwości Królestwa Warszawskiego.

BEATA Cwiklińska

NOWO I ŁADNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

No, więc mamy już od paru dni Nowy Ład w polskiej gospodarce. Z tym zastrzeżeniem, że właściwie jeszcze go nie widać, bo dopiero kielku. A to musi potwać. Może i dobrze, że najpierw będą wyrastać małe kielki, bo jakby tak od razu pokazały się pełne kły, to stałby nerwowy i mniej odporni psychicznie mogliby się nadmiernie wystraszyć i zalać. Znaczący poucza nas, że do tego nie wolno dopuścić, bo jak się zalamamy, to wszystko diabli wezmą i stracimy wielką szansę. Ale czy to możliwe, żeby diabli mogli cokolwiek u nas wziąć? Teraz? Przy władzy tak bogobojnej, że nawet z milicjantów potrafiła wykręcać pobożność? Chyba nie ma powodu, żeby obawiać się diabłów, umacniając się więc w wierze, że nie stracimy ani cierpliwości, ani szansy.

Zagrożenia są podobno spore, ale nie brak, również optymistycznych symptomów. Do najsłabszych zaliczyłbym determinację, z jaką większość ludzi podchodzi do tej sprawy. Od młodych ludzi — stojących u progu życia — a także od starych, którzy stoją już raczej u wylotu (żeby nie powiedzieć — nad grobem), jak również od przedstawicieli średniego pokolenia słyszę te same zapewnienia: „Wiemy, że będzie ciężko, ale wiemy też, że innej drogi nie ma, gotowi więc jesteśmy do wyrzeczeń i wierzymy, iż nikomu nie zabraknie woli w wykonaniu!”.

Zjawisko to uznaję za optymistyczne, jest bowiem czymś zgoła nowym w naszym społeczeństwie, które do tej pory każdą zmianę o konieczności zaciśnięcia pasa traktowało jako osobistą obrazę. I to zarówno wówczas, gdy mówili to „oni”, czyli niedawne władze jak i wtedy, gdy takie propozycje padły ze strony różnych zagranicznych ekspertów. Optymizm mój ma jednak pewne ograniczenia — ba! — zaczyna wręcz zabarwiać się pesymistycznie, gdy próbuję sobie w sposób plastyczny przedstawić obraz naszego społeczeństwa w ciągu najbliższych, tak trudnych miesięcy.

BRUNO MIECUGOW

Zaciskanie na przetrwanie

Oczywa duszy widzę moich rodaków, jak z pełną determinacją, z paskami zaciśniętymi na możliwie daleką dziurkę i równie mocno zaciśniętymi zębami trują w niezłomnym postanowieniu przetrwania tego pierwszego, najtrudniejszego odcinka drogi ku poprawie sytuacji gospodarczej. Budujący to obraz, ale czegoś w nim brak. Brak mianowicie... ruchu! Z samego stania i najmocniejszego nawet zaciskania — czy to pasa, czy zębów — nie sensownego wyniku! Przeciwnie nie może. Trzeba by jeszcze, moi kochani, coś zrobić. A w tej dziedzinie na razie niczego interesującego nie słyszałem. Ludzie chorem powtarzają, że gotowi są zaciśnąć i przetrwać... i tyle. Tak, jakby kryzys był czymś w rodzaju tajfunu, zjawiskiem, które z czasem przejdzie, musi jakoś tak samo przez się. A my się zaprzemy, zaciśniemy i przetrwamy!

Tymczasem rzecz wygląda nieco inaczej. Sam termin „wyhodzenie z kryzysu” oznacza, że trzeba iść, czyli ruszyć! I to nie matym palcem, ale oboma nogami, oboma rękami, a przede wszystkim głową. Zgoda, że Nowy Ład w naszej gospodarce uruchomi nowe mechanizmy ekonomiczne, ale tylko wtedy, kiedy i ludzie się uruchomią. Mogę się nawet zgodzić z tymi, którzy twierdzą, że te mechanizmy zmuszą ludzi do odpowiednich działań. Ale czy wszystkich ludzi? Boję się, że zbyt wielu nie będzie w nowej sytuacji wiedzieć, jak i w którą stronę się ruszać.

Co gorsza, nikt im tego nie próbuje powiedzieć. Na razie mówi się przede wszystkim o tym, jak osłonić i wesprzeć najsłabszych, najbardziej potrzebujących czyli ludzi starych, chorych, niedołężnych. To na pewno potrzebne, na pewno słuszne i piękne, tudzież szlachetne — ale co z resztą?

Na dobrą sprawę, trzy czwarte naszego społeczeństwa jest od lat chore na chroniczną nieefektywność i zniechęcenie ekonomiczne. Jeszcze Nowy Ład nie wszedł w życie, a już słychać było białania rolników, jeszcze nowe mechanizmy nie zaczęły nam pomagać, a już OPZZ stawia dramatyczne pytania. Tymczasem trzeba by postawić pytania zupełnie inne. Ot, choćby takie: jak to jest z „trudnym pieniądzem”? Skoro ma być trudny, to może warto dowiedzieć się, jakie trudy najlepiej podjąć, aby ten pieniądz — w dostatecznej ilości — jednak zdobyć? Jakimi własnymi działaniami — prócz trwania i zaciskania — można najlepiej nowy program wesprzeć i przyspieszyć? Czy wystarczy sama tylko rzetelna praca czy należałoby może pomyśleć też o organizacji i zarządzaniu? I tak dalej...

Obawiam się, że gospodarka rynkowa niewiele nam pomoże, jeśli nie znajdzie się odpowiednia liczba rynkowych gospodarzy. Wiara w to, że jakiegokolwiek „mechanizmu” załatwi za nas wszystko, jest równie naiwna, jak przekonanie, iż robi to zagraniczna pomoc. A ludzie w to wierzą, choć niejednokrotnie od przedstawicieli tej zagranicy słyszeć, że oni najpierw chcą zobaczyć w czym mają nam pomagać. To znaczy — chcą zobaczyć, do czego myślimy się już zabrać, co naprawdę robimy. Na razie widać niewiele, a w każdym razie nie to, co trzeba. Ostatnio w amerykańskiej TV pokazywano rodzajowy obrazek z Polski, czyli gignące koleje przed sklepami... monopolowymi. Nie sądzę, by pod wpływem takich wzruszeń Zachód rzucił się nam z pomocą w nabywaniu spirytualizmu...

Nie my jedni jesteśmy w trudnej sytuacji, ale niedługo może się okazać, że inni już powylazili z kłopotów, a tylko my zostaliśmy w dotku. W dodatku pełni zdziwienia i rozgoryczenia, że jak to! — przecież z takim samozaparciem trwaliśmy i zaciskaliśmy, dlaczego więc niczegoś nie wycisnęliśmy?...